Nr. 130.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 10 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 czerwca.

Z Afryki.

Zdaje się, że nie tak prędko sprawa afrykańska zejdzie z porządku dziennego Europy. Trudno nie przyznać, że Niemcy, biorąc czynny i energiczny udział w ograniczaniu handlu niewolnikami, przyczyniają się do ugruntowania cywilizacyi w Afryce. Zadanie to mogli i powinni byli spełnić Anglicy, ale, ponieważ prawie wyłącznie mieli na oku interesa materyalne, przeto nie mieli ochoty czynić wydatków na stłumienie niewoli. Anglicy postępowali sobie tak haniebnie, że nawet prowadzili handel bożyszczami, wyrabiając takowe w własnych fabrykach na wielkie rozmiary. Trudno przypuścić coś podobnego, a jednak niestety! jest to rzecz zupełnie wiarogodna. Dziwną chwiejność i obojętność okazał rząd i naród angielski podczas znanych wypadków w Aleksandryi przed kilku laty, a więcéj jeszcze obciążyli wyspiarze swe sumienie opuszczeniem Gordona w Chartumie. Był to krok wielce niepolityczny i szkodliwy, który teraz wywołuje przykre dla Anglii następstwa. Gdyby był Gordon uzyskał pomoc, aby się utrzymać w Chartumie, nie byliby nigdy Niemcy pozyskali takiéj przewagi, do jakiéj doszli obecnie w wschodniéj Afryce. Widzą to Anglicy i żałują, ale po niewczasie.

„Biała księga“, o wschodniéj Afryce, przedłożona niemieckiemu parlamentowi, zawiera interesujące wiadomości co do handlu niewolnikami. Z przyjemnością trzeba zaznaczyć, że niemiecka wyprawa starała się nietylko gorliwie wytępić ohydny handel, ale osiągnęła ten cel prawie zupełnie, gdyż na obszernéj przestrzeni wschodnio-afrykańskiego wybrzeża od Lamu na północy do Zambesi na południe został handel niewolnikami zupełnie wytępiony. Chodzi tylko o to, aby i w środkowéj Afryce przeszkodzić arabskim działaczom. Mają oni trzy stacye, przez które pędzą biednych murzynów jakoby bydło, a właściwie jeszcze gorzéj się z jeńcami obchodzą, aniżeli z bydłem. Stacye te są: Tabora, Ujidji i Cynia. Ostatnia miejscowość leży nad trzema wielkiemi jeziorami, dla tego proponuje major Wissmann, aby za pomocą uzbrojonego parowca stawiać Arabom przeszkody w wykonywaniu niecnego rzemiosła. Przez 10 lat krążyły statki angielskie na wschodnich wybrzeżach Afryki, a jednak kwitnął handel niewolnikami w najlepsze, gdyż Anglicy więcéj dla oka niż istotnie przeciw handlarzom występowali. Tylko bieda, że Wissmann żąda coraz więcéj pieniędzy dla afrykańskiéj wyprawy. — Zdaje się, że stale co rok trzeba będzie w nieskończoność wydawać miliony, aby panowanie niemieckie było w Afryce trwałem. Trudno przewidzieć, czy i kiedy zacznie Afryka przynosić korzyści cesarstwu niemieckiemu. W każdym razie ta przynajmniéj pozostaje pociecha, że już się znacznie handel niewolnikami w Afryce zmniejszył, a wkrótce zapewne będzie zupełnie wytępiony.

Telegramy.

Peszt, 7 czerwca. Cesarz, przyjmując w audyencyi członków delegacyi, rzekł do Riegera: „Przeżyłeś pan gorzkie chwile. Czesi nie mają powodu do skargi, gdyż nikt nie pragnie wydrzeć im praw udzielonych. Ugoda jest koniecznością państwową i musi przyjść do skutku.“ Rieger chce po ukończeniu posiedzeń złożyć mandat sejmowy, przez co czesko-niemiecka ugoda zostałaby zachwianą.

Wiedeń, 7 czerwca. Hr. Taaffe udał się wczoraj do Pesztu.

Reskrypt ministra handlu, wydany do dyrekcyi kolei, rozbiera kwestyą czy, i o ile byłoby możliwém personałowi zatrudnionemu przy transporcie osobowym, a z powodu zwiększonego w niedziele i dnie świąteczne ruchu osobowego, w sposób niezwykły pracą obarczonemu, zapewnić taki sam wypoczynek niedzielny, jakiego używa służba zatrudniona przy ekspedycyi towarów i przy zarządach magazynów. Reskrypt zaleca, ażeby obok ewentualnych zarządzeń przedsięwzięto takie uregulowanie kolei zajęć służbowych, ażeby na jak największą liczbę służby wypadała oprócz zwykłych dni wolnych od pracy, także przynajmniéj jedna na miesiąc niedziela wolna.

Petersburg, 7 czerwca. Książę Neapolu, tj. włoski następca tronu, wyjechał dziś po południu do Berlina. Znaczna część oficerów w książęcym orszaku została ozdobioną orderami. Jenerał Mara di Lavriano dostał dawny order polski orła białego.

Dnia 8 czerwca wieczorem przejeżdżał książę przez Eitkuny, dążąc do Berlina.

Sredec, (Zofia), 7 czerwca. Książę Ferdynand pojechał dziś z ministrami do Wraca, aby uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika na cześć poety Potewa. — Dziś zauważono dwa uderzenia wywołane trzęsieniem ziemi.

Bukareszt, 7 czerwca. Król z następcą tronu wyjechał do zamku Synaja. Izba poselska rozpoczęła obrady nad wnioskiem co do kredytu dla uzbrojenia wojska.

Londyn, 8 czerwca. Okręt „City of Rom“ z 800 podróżnymi uderzył o skałę na wybrzeżu południowéj Irlandyi. Okręt uniknął utonięcia przez szybką zmianę biegu, ale doznał wielkiego uszkodzenia.

Kairo, 8 czerwca. Kedyw wydał dekret względem konwersyi egipskiego długu. Obligacye 3 i pół procentowe będą wypuszczone po kursie 91%.

Rzym, 7 czerwca Rząd brazylijski wydał dekret téj treści, że cudzoziemcy po 6 miesiącach pobytu w Brazylii mają przyjąć obywatelstwo rzeczypospolitéj. Rząd włoski uczynił w téj mierze przedstawienia, które gabinet brazylijski uwzględnił.

Paryż, 7 czerwca. Prezydent Carnot podpisał dekret, na mocy którego 72 robotników, skazanych na karę za rozruchy w bezrobociach, zostało ułaskawionych.

Carogród, 8 czerwca. Rząd turecki nie przypisuje większego znaczenia zajściom nad serbsko-turecką granicą, uważając, że to są zwyczajne bójki, wynikłe z krwawéj zemsty.

Kopenhaga, 8 czerwca. Wczoraj odbyła się biesiada na cześć jenerała amerykańskiego Christensena, który z Danii przed 41 laty przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie uzyskał stopień jenerała. Żywił on zawsze miłość dla rodzinnéj ziemi, to też tęsknotą powodowany przybył do Danii w odwiedziny.

Paryż, 7 czerwca. Duperre został mianowany admirałem, przeciw czemu kilka pism zaprotestowało, dowodząc, że nowy admirał nie dopełnił powinności w 1870 r. Minister marynarki wykazał, że owe sądy są zupełnie mylne.

* ***Telegrafują nam z Gniezna:***

Ks. kanonik Kraus, wybrany przez kapitułę gnieźnieńską administratorem archidyecezyi gnieźnieńskiéj, zwolniony został przez ministerstwo stanu mocą paragrafu 2 ustawy z dnia 14 lipca 1880 od przysięgi przepisanéj paragrafem 2 ustawy z dnia 20 maja 1874, jak o tem zawiadomiony został pismem naczelno-prezydyalnem z datą wczorajszą.

* ***W sprawie ustawy obrocznéj*** pisze ostatni „Moniteur de Rome,“ co następuje:

„Ustawa ministeryalna przeszła (w drugiem czytaniu) z modyfikacyą ulepszającą, zaprowadzoną w art. III, najważniejszym z pięciu. Ta zmiana poprawia lekko błąd główny projektu, ale ponieważ rząd zatrzymuje lwią część w rozdzielaniu rocznéj renty, więc nie mniéj przeto ustawa pozostaje złą i niewystarczającą.

Centrum nie mogło przyjąć ustawy, która pozostawia państwu cały kapitał i która nadto daje ministrowi prawo rozrządzania wraz z Biskupem roczną rentą. Centrum postąpiło dobrze. Ustawa ta nie jest ustawą sprawiedliwą i nie jest także ustawą polityczną. Oprócz tego, że obraża prawo, otwiera jeszcze wrota zaprzeczeniom, sporom i nieporozumieniom, dostarcza ona państwu broni przeciw Kościołowi, gdyż za każdym razem, kiedy minister nie będzie zadowolony z Biskupa, lub będzie chciał wywrzeć nacisk na niego, zagrozi mu zamknięciem szkatuły. Rząd, który szczerze i uczciwie pragnie pokoju i porozumienia się, nie będzie podtrzymywał podobnéj ustawy, lecz będzie się starał o wynalezienie sposobu, któryby mogły przyjąć obiedwie strony.

Gdyby państwo było przedłożyło ustawę sprawiedliwą i kompletną, Izba byłaby pokazała gotowość do głosowania za nią.

Pozostaje jeszcze Izba panów. Zapewniają, że Wyższa Izba obali całą ekonomię ustawy. Skoro tylko przedłożono projekt, Izba panów wyznaczyła komisyą, mającą zbadać go dokładnie a komisya ta przechyla się raczéj ku centrum, aniżeli ku ministrowi.

Czy Izba panów oprze się, czy nie? Jeżeli zaś stawi się odpornie, co uczyni sejm i minister?

Oboklosów samych ustawy, istnieje jeszcze kwestya taktyki. Rząd i stronnictwa zagroziły centrum, iż od jego decyzyi zawisło ich głosowanie. Przez taką presyą chciano zmusić katolików do przyjęcia projektu i zamknąć drogę do dalszych żądań. Centrum nie dało się schwytać w tę pułapkę i obstawało przy prawach Kościoła. Nie powiodło mu się przeprowadzić dzisiaj, to powiedzie mu się jutro. Najgłówniejszą rzeczą jest, aby kwestya pozostała otwartą. Cel ten jest osiągnięty! Reszta przyjdzie później.“

Zakazane książki.

Wyrokiem sądu okręgowego w Starogardzie z dnia 11 kwietnia r. b. zakazane zostały następujące książki:

1) Pamiętniki Jana Kilińskiego, szewca a razem pułkownika 20 regimentu. Poznań, nakładem M. Leitgebra i Sp. (z powodu stronnic 1—32).

2) Przedmowa do książki:

Ustawa rządowa z dnia 3 maja 1791. Wydana przez ks. L. Tomickiego, Poznań nakładem ks. Fr. Bażyńskiego 1871.

Zatem pierwszą książkę wycofać i skasować *zupełnie*, a *z drugiéj wyciąć karty, zawierające przedmowę, a oznaczone rzymskiemi liczbami I—IX.*

Szanownych PP. delegatów i bibliotekarzy prosimy usilnie, aby się do powyższego ogłoszenia bezwłocznie zastósować zechcieli.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Z ostatnich dni.

1) ***Odrzucili*** deputowani pruscy w Izbie poselskiéj projekt ustawy rządowéj, oddającéj Kościołowi procenta od zabranych 15 milionów... a jak *świetnie* ją odrzucili!! Wstało za nią tylko kilkunastu wolnomyślnych i bodaj czy dwóch konserwatystów.

Co za świetne widowisko dla pana ministra Gosslera! Pisze „Germania,“ że pan minister wyznań poniósł ogromną *klęskę* — ale nas bierze ochota zapytać, czy to rzeczywiście *klęską?* Jużci na pozór wygląda to wcale nie na tryumf, gdy projekt rządowy wniesiony przez szefa wydziału wyznań przepada w komisyi, przechodzi na dwa dni w drugiém czytaniu — a tak świetnie ginie w trzeciém. Ale czy pan Gossler nie mógł *przypadkiem chcieć takiego końca* téj całéj sprawy? Czy nie mógł *rozmyślnie* tak wszystkiego ułożyć — że wynik nie mógł być inny? ale dla tego, aby potém katolików przedstawić jako *nieprzejednanych*, jako nie mogących żyć bez walki, jako wiecznie buntujących się i wierzgających przeciw ościeniowi władzy, nawet wtedy, gdy w każdym kolcu tego ościenia wisi 35-markowy kupon rentowy.

Dziwny to był zaiste ten trzydniowy ostatni dyskurs i one pierwsze rozprawy i dyskusya w komisyi. Czasy walki kulturnéj — prawią — już zaczynają wracać, choćby tylko na słowa. Katolicy zdobyli się znów na odwagę, aby nazwać rzecz po imieniu, aby przypomnieć sejmowi pruskiemu siódme przykazanie — i to jedno słowo pana hrabiego Strachwitza takie zrobiło wrażenie, że kartelusznicy nie zważali już ani na prawnicze wywody pana dr. Porscha, ani na niewzruszone niczem argumenta pana Reichenspergera. ani na druzgocącą polemikę posła Windthorsta, a tak manewrowali, że w końcu projekt rządowy z kretesem przepadł.

2) ***Katolicy*** nie mogli przyjąć projektu rządowego, bo ten projekt niweczy nasze dotychczasowe chrześciańskie zasady, nasze chrześciańskie pojęcie o własności. Katolicy chcieli sprawę ratować nawet jeszcze w ostatniéj chwili. Poseł Windthorst proponował odroczenie sprawy, porozumienie się z Biskupami — zakrzyczano go, wniosek jego odrzucono, a w końcu odrzucono sam projekt rządowy kierując się dziwną zasadą: odrzucamy projekt, który uważamy za bardzo dobry, dla tego, że go centrum nie chce!

O! czemuż nie kierowano się tą samą logiką w czasie ferowania ustaw kulturnych, czemuż nie odrzucano wniosków i praw antypolskich dla tego, że ich nie chcieli Polacy i katolicy! Ten nowy wynalazek zostawiono sobie aż do chwili rozstrzygnięcia kwestyi piętnastomilionowéj! Co za rozum, co za spryt! Należy ci się k r o w a, że użyjemy porównania księdza Radziejewskiego — ja ci daję cielę, ale jeśli nie chcesz cielęcia, a domagasz się koniecznie krowy, to nie dam ci nic!

3) ***Sprytny jest pan Gossler***, ani słowa. I w Izbie poselskiéj i w komisyi chciał zaimponować katolikom jakimś świstkiem, Bóg wie od kogo i zkąd pochodzącym, *sine consule et sine die*, że niby Stolica apostolska nie ma nic przeciwko onéj rencie, ale zostawia wolne ręce Biskupom i katolikom w sejmie! A gdy Biskupi na swéj konferencyi we Fuldzie a posłowie w sejmie zażądali nie — *renty*, ale *kapitału*, co za ogromny krzyk powstał w większości kartelowéj, jak gdyby popełniono największą zbrodnią. Poseł Windthorst pokazał niezrównaną zręczność i sprężystość, wykrywając tę całą manipulacyą i przeszkodziwszy wyzyskaniu tych rzekomych, Bóg wie, w jaki sposób zdobytych słów rzymskich. W końcu zaś z wielką siłą przesłał do Rzymu *avis*, aby tam wystrzegano się pewnego rodzaju *szpitzlów*, krążących po krużgankach watykańskich, podsłuchujących, wyciągających słówka, które rozmyślnie źle rozumieją, aby je fałszywie raportować. Ci panowie, których poseł Windthorst tak znakomicie uczcił, nie wsadzą sobie tego komplimentu za *lustro*.

4) ***Do czego to wszystko zmierzało?*** Aby w nowy, bardzo grzeczny sposób, opłacany nawet *kuponami*, skrępować jeszcze silniéj niż dotąd samodzielność Kościoła katolickiego. Prawiono niestworzone rzeczy, że to przecież nic złego, nic niebezpiecznego, że jednorazowe porozumienie ministra z Biskupami wystarczy, aby zapewnić prawidłowe wpływanie i zużywanie tych kuponów — nie mówiąc wszelako nic o tém, że jednorazowa uchwała sejmowa wystarczy, aby wszystkie kupony raz na zawsze odciąć i dołączyć do rządowéj skrzyni, w któréj się znajdują miliony zabrane Kościołowi.

W końcu wytaczano nawet księdza Biskupa padernborskiego i kilku kanoników nawet z nazwiska wymienionych, wyciągających już ręce po one kupony — ale i to nie pomogło. Katolicy stali niewzruszeni przy zasadzie chrześciańskiéj i wołali: *Redde quod debes....* i przy tém wytrwali do końca.

5) Partya kartelowa wysunęła naprzód pana pastora Stoeckera, który przedstawił się jako wcielenie całéj nienawiści przeciw Kościołowi katolickiemu, kryjącéj się w tajnikach protestanckiéj duszy. Czego ten predykant dworski nie nagadał, począwszy od inkwizycyi, dogmatu nieomylności, hierarchicznych dążności do burmistrzowania, o powadze Kościoła katolickiego, którą rząd jeszcze chce popierać kuponami, *o strasznéj zbrodni*, jakiéj się dopuszczają katoliccy księża, chrząc niekiedy powtórnie *sub conditione* konwertytów protestanckich, o których mają uzasadnione wątpliwości, iż według przepisów Kościoła nie zostali należycie ochrzceni.

Kiedy mu poseł Windthorst tłómaczył, dla czego i kiedy księża katoliccy to czynią, wybuchnął pan Stoecker ogromną racą fanatyzmu i nazwał to wdzieraniem się w najistotniejszą wewnętrzną treść życia protestanckiego kościoła. Doktor Windthorst wykazał mu atoli, że sami protestanccy pastorzy przyznawają, iż niektórzy ich koledzy wcale nie przestrzegają esencyonalnych form przy udzielaniu Sakramentu chrztu św. — i że sama ludność protestancka przychodzi do wierzących pastorów swoich i prosi o powtórzenie chrztu w ten sposób udzielonego.

Nasi czcigodni duszpasterze przytaczają ciekawe szczegóły, znane im z praktyki, przy czém się pokazuje, że jeden pastor chrzci „im Namen des Weltgeistes,“ drudzy maczają tylko ksiuk w wodzie, aby dziecka nie zaziębić polewaniem głowy, a gdy jest bardzo zimno, wtedy tylko *poduszkę* owym umaczanym ksiukiem zwilżą. Piękny to zaiste „sakrament,“ jeden z owych dwóch, które jeszcze protestantom pozostały. Najciekawsze jest to, co sam p. Stoecker powiedział o pastorach *bremeńskich*, twierdząc, że nie ma nic przeciwko temu, aby jeszcze raz chrzcono każdego protestanta przez tych panów „ochrzconego.“ Jeżeli taki zacięty pastor protestancki, jak pan Stoecker, publicznie coś podobnego przyznaje — to zaiste stósunki bremeńskie *świetnie* się muszą przedstawiać.

Na inne gadaniny tego pana poseł Windthorst krótko odpowiedział, prosił tylko, aby nie zmuszano katolików do sejmowych prelekcyi z Lutra Tischreden, z jego zapatrywań na małżeństwo Filipa heskiego itd.

6) ***Ks. prałat Stablewski*** wystąpił w sobotę z mową, którą podajemy na innem miejscu i którą szczerze polecamy uwadze naszych czytelników. Jak prawie wszystkie mowy ks. Stablewskiego, wygłaszane w sejmie, zawiera ona mnóstwo szczegółów i faktów ciekawych. Szanowny poseł potwierdza zupełnie nasz sobotni artykuł o naszym niebożczyku księdzu Arcybiskupie, drukowany równocześnie z wygłoszeniem jego mowy — a przy tem podaje ciekawy, zupełnie nieznany dotąd fakt téj treści, że ***pan Perkuhn,*** kiedy był komisarzem rządowym, użył z funduszu seminaryum duchownego w Gnieźnie około ***100,000 marek*** na wzniesienie różnych gmachów i budynków w Braciszewie, wsi należącéj do seminaryum gnieźnieńskiego, w któréj jednakże ciężar budowlany spoczywa wyłącznie na fiskusie, z powodu tego, iż fiskus zabrał ogromne dobra duchowne i jako miniaturowe wynagrodzenie przejął także ciężar budowlany. Niepodobna przypuścić, aby ta sprawa skończyć się miała na onéj wzmiance w mowie księdza prałata Stablewskiego, i że ten mały przyczynek do dziejów „kultury“ wielkopolskiéj z czasów pana radzcy Perkuhna będzie zapewne tylko początkiem głębszego i gruntowniejszego poruszenia téj sprawy braciszewskiéj, któréj bardzo jesteśmy ciekawi.

Ksiądz dr. Stablewski mową swoją wyjaśnił znakomicie stanowisko Koła polskiego, które w kwestyi 15 milionów kościelnéj własności zajęło stanowisko zupełnie katolickie i *prawnie* zupełnie poprawne.

Fakt zaś, że pod koniec XIX wieku mogła się znaleść w sejmie pruskim większość, która tak oczywiste tytuły prawne, uznane nawet przez dr. Falka, jakie ma Kościół katolicki do zatrzymanych mu prestacyi — mogła tak podeptać nogami, i tylko z *łaski* przyznawać katolikom mizerną rentę 3½%, a przytem jeszcze pozwalać sobie tak niepojętych exorbitancyi, rzuca bardzo smutne światło na stosunki, w których żyjemy i budzi w nas najsmutniejsze obawy.

Mowa msgr. dr. Stablewskiego

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 7 czerwca 1890 r. przy obradach nad ustawą, mającą na celu zużytkowanie funduszów kościelnych, zatrzymanych przez t. zw. ustawę obroczną.

Mości Panowie! Parę słów tylko powiem, gdyż nie chcę powtarzać argumentów, które tu przytoczyło już centrum i moje stronnictwo. Widzimy, że ustawa nie przyjdzie do skutku, pragnę więc zapytać Wysoką Izbę, kto tutaj ponosi winę. Wedle mego zdania cała wina spada jedynie i wyłącznie na pana ministra wyznań Gosslera. (Wielka prawda!) Pan minister Gossler byłby miał dosyć czasu do porozumienia się tak z Stolicą apostolską, jako téż i z Biskupami, aby przygotować projekt, za którym my i prawica bylibyśmy mogli głosować. Jest to wielki błąd, jaki popełnił pan minister Gossler przez to, że pominął całkiém oświadczenie Biskupów zebranych we Fuldzie i że później nie postarał się u Stolicy apostolskiéj o pewne podstawy dla swego projektu. Pan minister powiedział dzisiaj, że możemy wedle rzekomych oświadczeń Stolicy św., które w każdym razie doszły do nas, jak to słusznie zaznaczył poseł Windthorst, *sine consule et die*, głosować co do tego projektu, jak zechcemy. Jeżeli takiém jest istotnie zdanie Papieża, to Ojciec św. wiedział dobrze, że katolicy będą głosowali stósownie do tych zasad, których bronili zawsze i zawsze bronić będą. (Bardzo dobrze!) Pan minister przytoczył tutaj na swoją obronę pewnych kanoników i rzekome oświadczenia pewnéj kapituły. Oświadczenia te są znowu tak niejasne, tak niedokładne, tak trudne do skontrolowania, że nie należało ich wcale używać jako podstawy do projektu. Możliwém jest, że odnośni kanonicy oświad-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

czyli, iż jeżeli fundusz obroczny ma tu być wydany pod postacią renty, to nie odrzuciliby z niéj podwyższenia pensyi, lecz nie powiedzieli oni z pewnością panu ministrowi tego, że w takim razie katolicy mają i powinni głosować za projektem. Trudno w téj kwestyi zachować spokój — cieszę się, że widzę pana deputowanego Stöckera na swojém miejscu — muszę przyznać, że on to utrudnia nam tak bardzo zachowanie spokoju tutaj, gdyż zaczepki, jakie tutaj miotał przeciw Kościołowi katolickiemu i przeciw naszym zwierzchnikom kościelnym, są tak ubliżające, tak głęboko obrażające, że pytamy istotnie, dokąd ma doprowadzić walka, do któréj p. Stöcker wydaje hasło? On to rzuca ziarno niezgody w kraju, roznieca iskrę nowéj wojny! A ponieważ pan Stöcker sam tak silnie stoi wśród socyalnego ruchu, ponieważ widzi przepaść, jaka otwiera swą otchłań przed nami, to zaiste możnaby się spodziewać, iż nie uderzy teraz w róg do nowéj wojny wyznaniowéj, że nie powinien zapominać, iż: *duobus certantibus tertius gaudet.* Jak to na początku oświadczyłem, nie będę się rozwodził szczegółowo nad prywatnie prawnym charakterem tego funduszu, ani téż nad tém, że nie mamy prawa rozporządzania nim, jako cudzym majątkiem.

Pan poseł dr. Porsch wykazał w tak niezbity sposób prywatno-prawny charakter tego funduszu, iż rzeczywiście zdumiewać musiałbym, gdyby jeszcze ktoś kolwiek teraz mógł przeczyć dowiedzionemu faktowi. Zdaje mi się tylko, że panowie, jeżeli nie uznajecie tego dowodzenia pana dr. Porscha, jesteście już zanadto przejęci rządowym projektem — albo w ogóle ulegliście już tak bardzo jakiemuś usposobieniu, z którego się nie chcecie wycofać, (Bardzo słusznie!) albo jest to może słuszny wstyd przed odwrotem. Odwrót atoli ze strony panów w téj kwestyi byłby najpiękniejszym tryumfem nad samym sobą, a także tryumfem prawa. Moralne następstwa takiego odwrotu byłyby jak najdaléj sięgające i pełne największéj doniosłości! Gdybyście, panowie, bowiem przyjęli nasze stanowisko, to z tego tutaj miejsca potwierdzilibyście i wzmocnili w świetny sposób właśnie w obec socyalnéj demokracyi zasad sprawiedliwości, świętość własności. (Bardzo dobrze!) Dzisiejsze głosowanie przeciw projektowi rządowemu przychodzi panom w ogóle bardzo w porę, zwłaszcza po wywodach pana dr. Reichenspergera. Z tych wywodów przekonaliście się, panowie, że pan Falk uznał za potrzebną zmianę konstytucyi, jeżeliby pieniądze miały być użyte na inny cel, aniżeli pierwotny. Dzisiaj zatém pozbywacie się, panowie, tego kłopotu, głosując przeciw projektowi. Byłoby nam jednakże o wiele przyjmniéj, gdybyście z tego samego powodu, co i my, głosowali przeciwko niemu. Jasne dowodzenia wszystkich naszych kolegów z centrum nie mogą bez wątpienia uczynić wrażenia na panu ministrze Gosslerze, dopóki odmienne od naszego zajmuje stanowisko zasadnicze w tém, co dotyczy słuszności, a także prawa własności w stósunku do państwa. Nie mogłem, chcąc spełnić obowiązek czci dla zmarłego mego Arcypasterza, wziąć udziału w drugiém czytaniu tu w Wysokiéj Izbie, — nie wiem przeto, czy dostatecznie tutaj zauważono zdanie pana ministra Gosslera, które wypowiedział przy pierwszém czytaniu w prawdzie nawiasowo tylko, lecz które zawiera niebezpieczną nad wyraz teoryą. Pan Gossler powiedział:

Wszelkie publicznie prawne wypłaty stoją pod innemi ustawami i innemi przypuszczeniami, na innych podstawach, aniżeli żądania prawa prywatnego.

To zdanie, wypowiedziane w ten sposób, kryje w sobie wszechwładzę państwa, jaką sobie przywłaszczyli n. p. dzierżyciele władzy, jak Napoleon I i jakiéj żąda także szkoła materyalistyczna, wybijając się po za zakres zwykłéj moralności i wierząc, że mają do tego prawo. Jest to uprawnieniem zaprzeczenia moralności publicznéj i prywatnéj. Pan minister zabiera takie stanowisko. Zdaje mi się jednak, że tak prawo prywatne, jako téż publiczne mają wspólne źródło, że państwo także musi się trzymać pewnéj normy sprawiedliwości i słuszności i że nie jest zwolnione z tych zobowiązań także w kwestyi własności, jaka tutaj zachodzi przy zatrzymaniu pieniędzy. Nie wchodzę tutaj teraz w bliższe szczegóły, jak jednostki przez to zatrzymanie ciężko zostały dotknięte. Mógłbym to uczynić i właściwie tak się stać powinno, mam atoli nadzieję, że może to posłużyć jako materyał do przyszłego projektu na podstawie wynagrodzenia uprawnionych do tego. Wiem, że jeszcze wielu z mych duchownych współbraci ma do cierpienia i do walczenia z następstwami ustawy obrocznéj. Nie nazwę tu nikogo z żyjących. Wielu z nich, którzy pochłonęli resztkę swego mienia, którzy zaciągnęli pożyczkę u rodziny lub przyjaciół, uczynili to w silném przekonaniu i zaufaniu do uczciwości państwa jako dłużnika i popadli przez to w najsmutniejsze zawikłanie materyalne. Wymienię tu tylko męża, który obecnie w innym, lepszym znajduje się świecie, naszego ukochanego Arcypasterza ks. Dindera. Oświadczam w téj Wysokiéj Izbie na jego chwałę, że umarł on więcéj, niż biedny. (Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich i w centrum). Przyczyny tego należy szukać nie tylko w jego szlachetném miłosierdziu, w przymiotach jego pięknego serca, lecz przyczyna tego leży — a o tém musiał wiedzieć pan Gossler — w Królewcu, gdzie mu przez szereg lat zatrzymano pensyą (Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich i w centrum), gdzie z trudem musiał utrzymywać swoich kapelanów, gdzie musiał starać się o tymczasowy budynek kościelny, gdyż mu własny kościół zabrano i oddano na użytek starokatolikom. (Słuchajcie! w centrum).

A krewni i pozostali? Ks. Arcybiskup liczył na pewne, jak to z własnych jego ust słyszałem, na zwrot pieniędzy. A teraz? Mości Panowie! Co się tyczy naruszenia praw prywatnych przez ustawę obroczną, to przykład pana Porscha mogę jeszcze dobitnym uzupełnić dowodem, który miał również posłużyć jako materyał do przyszłego projektu.

W Kruświcy istnieje fundacya kolegiacka, dawniéj bogato uposażona. W roku 1772 skonfiskowano dobra i przekazano fundacyi 50 procent rocznie z czystego dochodu jako odpowiednie wynagrodzenie, to jest 1019 talarów rocznie, a więc przeszło 3000 marek. W roku 1875 nastąpiła abluicya tego wynagrodzenia, a listy rentowe obłożono aresztem. Od emanacyi ustawy obrocznéj nie płacono zatem tego wynagrodzenia o przeszło 3000 mk. rocznie w kuponach od listów rentowych, i to do 1 stycznia 1886 roku, a więc przeszło 10 lat. Zatrzymano więc w tym czasie proboszczowi 30,000 marek.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum).

Zaiste, częstego odwoływania się prawicy i narodowych liberałów na to, że Kościół przez projekt ten otrzymuje znowu nową dotacyą, ja przynajmniéj sobie ze względu na historyą i fakta wytłómaczyć nie umiem. Czyż panowie ci nie wiedzą, że wszelkie te prestacye rządowe, jakie są w etacie w obec Kościoła unormowane, stanowiły dla państwa dobry interes? Że sumy, wyznaczone w etacie dla Kościoła katolickiego, nie wynoszą ani dziesiątéj części tego, co Kościołowi katolickiemu zabrano, aby go późniéj chudo wynagrodzić?

(Wielka prawda! w centrum)

Pomówię tu tylko o jednéj pozycyi. Arcybiskup gnieźnieński i poznański pobiera rocznie dotacyi w myśl buli *de salute animarum* 12,000 talarów, — a tymczasem w końcu wieku zeszłego wpływało tylko do kasy arcybiskupiéj w Gnieźnie 130,000 talarów.

(Słuchajcie! w centrum).

Jeżeli zważymy, że od owego czasu dochody z gruntów, lasów itp. się podniosły, że tak samo wartość pieniędzy wzrosła, to przyjąć musimy, że księdzu Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu powinno do kasy wpływać przeszło 300,000 talarów z dawniejszego majątku.

I to ma być ogromną dotacyą, gdy się katedrze arcybiskupiéj za tę sumę obecnie zwraca 12000 talarów.

Tak samo ma się rzecz z kapitułami katedralnemi — i te posiadały rozległe dobra. Skonfiskowano je, a kanonikom wyznaczono tak lichą pensyą, jaką chyba dotychczas tylko podrzędni urzędnicy w monarchii pruskiéj pobierają. Tego może ci panowie nie wiedzą, że kanonik, który w godności hierarchicznéj jest w obec Biskupa jednym z najbliższych, który w kierownictwie dyecezyą ma mu być pomocnym, ma go reprezentować, że wielokrotnie musi wypełniać obowiązki miłosierdzia i litości, że taki dygnitarz pobiera 800 talarów rocznéj pensyi! Pan minister uznaje, że dotacye Kościoła katolickiego nie są odpowiednie, i zapewne będzie też tego zdania, że np. wspomniane pensye nie odpowiadają wcale obecnym stosunkom. Unormowano je w r. 1821, np. pensye kanoników odpowiednio do ówczesnych pensyi radzców rejencyjnych. Pensye radzców rejencyjnych nie tylko, że zostały w dwójnasób podwyższone, ale nawet w trójnasób powiększone, a pensye kanoników pozostały na téj saméj wysokości. Tak samo ma się sprawa z pensyami ksks. Sufraganów we wszystkich dyecezyach — renumeracye, jakie w charakterze swym Sufragani pobierają, zaledwie pokrywają koszta urzędowych podróży podczas Bierzmowania itp. w dyecezyi. Tak samo ma się rzecz z Konsystorzami. Praca tychże zwiększyła się w trójnasób, nadmiar pracy i pretensye niezmiernie są większe, aniżeli dawniéj, a renumeracye są tak nizkie, że nie można już odpowiednich sił dla nich pozyskać. Rząd ma obowiązek postarać się o polepszenie pensyi i o inną dotacyą tychże i spodziewam się, że skoro pan minister potrzebę tę uznał, w przyszłym etacie pozycye dla katedr biskupich, kapituł katedralnych, konsystorzy, wikaryuszy katedralnych odpowiedniego doznają uregulowania co do pensyi z funduszów państwowych.

Nie mamy prawa do czerpania pieniędzy na ten cel z funduszów obrocznych. Cóżby powiedzieli właściciele na to, gdybyśmy bez ich zezwolenia samowolnie majątkami ich dysponować chcieli?

(Wielka prawda!)

Z jakiemże czołem występować moglibyśmy w obec ludzi, którzy sami po części znajdują się w biedzie, i jak moglibyśmy im powiedzieć: głosowaliśmy za tem, aby wam nic nie zwrócono? Nie, my nie mamy prawa wynagradzania funduszem obrocznym państwa za obowiązek, jaki ma w obec Kościoła katolickiego z powodu skonfiskowanego majątku. Prawda, że b. administrator majątku arcybiskupiego w naszéj dyecezyi, p. Perkuhn, przywłaszczył sobie to prawo, postępował tak, jak w gruncie rzeczy i projekt rządowy tego się domaga. Fiskus n. p. ma niezaprzeczony ciężar budowy na folwarku seminaryum praktycznego w Gnieźnie — p. Perkuhn tymczasem wyrzucił na budowle z kasy majątku seminaryjnego 100,000 marek, — zubożył on seminaryum o tę kwotę, a obowiązkowemu ciężarowi fiskusa ulżył. Nie miał on do tego prawa, tak samo, jak i my prawa nie mamy dysponować obcym majątkiem. Spodziewamy się też, że, gdy sprawa dotacyi kościoła ewangelickiego, którą tu tak gorliwie i wymownie poruszano, przyjdzie pod rozprawy, że p. minister w projekcie swym *pari passu* wystąpi także z podwyższeniem pensyi i regulacyą dla Kościoła katolickiego.

Głosujemy zatem przeciw ustawie; głosujemy atoli z zupełnie innych powodów, jak panowie konserwatywni.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum).

Dr. Dittes w Berlinie.

Pisaliśmy już dość obszernie o przebiegu 8go sejmiku nauczycieli niemieckich, dziś powracamy raz jeszcze do tego samego przedmiotu, aby w odpowiedni sposób napiętnować wystąpienie na tém zebraniu osławionego pedagoga wiedeńskiego, dyrektora dr. Dittesa. Aby nas nie posądzono o przesadę, przedstawimy sprawę wedle kompetentnéj w tym względzie katolickiéj „Schulzeitung für Norddeutschland“, wychodzącéj we Wrocławiu. Oto, co pisze o p. Dittesie organ śląski:

Dittes nie rozczarował nas bynajmniéj; na *szaloną* mowę byliśmy przygotowani. A i kiedy z różnych stron zapewniano nas, że zarząd zalecił usilnie p. Dittesowi umiarkowanie, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że i najumiarkowańsza mowa Dittesa zawierać będzie niesłychane rzeczy. Tak się téż stało, a różowe nadzieje tych, którzy oczekiwali ze strony Dittesa „pełnéj namaszczenia mowy pamiątkowéj“, zostały gruntownie rozwiane jego iście brukowém przemówieniem. Dittes pogwałcił prawo gościnności na 8mém zebraniu nauczycieli niemieckich w sposób iście haniebny i obryzgał najnietaktowniéj jadem swego fanatyzmu wszystko, co katolikom musi być świętém. Pewny, że jego pamiątkowa mowa nie wywoła odpowiedzi, gdyż mowy takie nie podpadają pod obrady, zaczął rzucać się i obrzucać obelgami religijne i patryotyczne uczucia katolickich nauczycieli niemieckich. O pozytywném chrześciaństwie nie chce p. Dittes nic słyszeć, wyznań nienawidzi. Sądzi on swym płytkim rozumem, że załatwi się z tą sprawą, gdy zapyta, do jakiego wyznania należał właściwie Chrystus? Dittes żąda tak zwanego *powszechnego* wykładu religii; należy uczyć tylko tego, *co wszystkim wyznaniom jest wspólne.* Jakiego rodzaju byłby ten wykład powszechny, to pokazują jego słowa, że od biedy moglibyśmy się zupełnie zadowolić temi religijnemi pojęciami, jakie zawarte są w niemieckich klasykach. Gdyby p. Dittes miał choćby słabe pojęcie o tajemniczych głębiach religijnego myślenia i czucia, nie mógłby prawić tak bezdennych niedorzeczności.

Dittes pragnie więc człowieka, celem zapewnienia mu pokoju duszy, wtrącić w labirynt niepewności; za każdą pociechą, któréj niemieccy klasycy mogą dostarczyć w nieszczęściu, znajdujemy powątpiewanie: „czy to téż istotnie prawda? Kto nam to zaręczy.“ — Religia Chrystusa pochodzi od tego, który mógł powiedzieć o sobie: „Któż z was może mi zarzucić grzech?“ Chrystus pokazał ludziom, jak się żyje wedle jego nauk! A klasycy?! — Powszechna religia p. Dittesa ma na celu pozbawienie człowieka ostatniéj iskierki religii, odebrania mu jedynéj podpory, na którą spuścić się może *każdego czasu.*

Nie potrzeba zapewne dodawać, że Dittes pragnie religii bez duchowieństwa, które obdarza pogardliwą nazwą „popów,“ szczególnie zaś zieje nienawiścią przeciw papieżowi. „Trzeba z papieżem wojnę toczyć,“ oto jego hasło, a na żaden sposób nie można pozwolić, aby był rozjemcą w socyalnych sprawach. Dittes woli, aby raczéj ludy i trony ginęły, aniżeliby miał zezwolić na pośrednictwo papiezkie.

Dittes mówił także o złem obchodzeniu się w Prusach nauczycieli, gdy odsługują wojskowość. Nadużycia te już usunięto, ale mimo to uważa on się za powałanego, aby rządowi pruskiemu prawić morały. Potępia on stanowczo Wilhelma I, że wezwał pośrednictwa papieża w sprawie zatargu z Hiszpanią o wyspy Karolińskie, a ma za złe Wilhelmowi II, że prosił papieża o współudział w załatwieniu sprawy socyalnéj.

W ogóle mowa wiedeńskiego pedagoga była jednem pasmem oczerniań i wymyślań, dla tego niektórzy słuchacze okazywali głośno swoje niezadowolenie, a zebranie delegatów powzięło uchwałę, że mowa Dittesa zawiera ustępy, obrażające uczucia katolickich nauczycieli. Jest to zawsze niezwykłym objawem, że dzieją się podobne wybryki i to jeszcze w Berlinie.

Delegacye u cesarza i króla.

Wiedeń, 7 czerwca.

(ss) Cesarz i król dzisiaj w zamku królewskim w Budzie, przyjmował obie delegacye.

W imieniu austryackiéj książę *Jerzy Czartoryski* podniósł nasamprzód i to bardzo słusznie opiekę, jakiéj istniejąca od lat 24 instytucya delegacyi wspólnych doznaje ze strony monarchy. Następnie oświadczył, że delegacya propozycye rządu wspólnego podda sumiennemu rozbiorowi i będzie, jak przedtém starała się, zaspokoić równocześnie militarne i ekonomiczne potrzeby. Ku temu potrzeba przedewszystkiém utrzymania pokoju, „jesteśmy więc wdzięczni rządowi wspólnemu, że umiał wśród trudnych często okoliczności skutecznie działać w tym celu.“ Wreszcie książę marszałek wyraził życzenie, aby pokój był trwały, sławił cesarza jako opiekuna „prawa, wolności i pomyślności wszystkich połączonych pod jego berłem krajów,“ i podniósł, że w radzie monarchów wpływ cesarza jest tém większy, ponieważ nie opiera się jedynie na dobrze zorganizowanych siłach zbrojnych, lecz także na miłości, uszanowaniu i wdzięczności narodów.“

W ustach księcia Jerzego Czartoryskiego, który po raz pierwszy przewodniczy delegacyi austryackiéj, nie jest to szablonowy frazes. Jeżeli którykolwiek monarcha zasługuje na takie wyrazy uznania, to zapewne cesarz Franciszek Józef i to właśnie z ust Polaka. Gdyby *Adam Mickiewicz*, którego zwłoki niebawem spoczną na Wawelu, był dożył naszych czasów, chociażby tylko roku 1867 do 1870, byłby niezawodnie jako patryota polski, uroczyście odwołał to wszystko, czem w swych paryzkich wykładach ubliżył Austryi, co za rządów Metternicha mogło się wydawać uzasadnioném, ale co dzisiaj odczytujemy jakby najdziwaczniejszy anachronizm.

Marszałek delegacyi węgierskiéj hr. *Tisza*, podniósł bardzo dobitnie niepewność sytuacyi. „Symptomata, objawiające się w stósunkach międzynarodowych

---

(4)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 129.)

Ryszard przygryzł usta. Urządziły sobie życie obiedwie babki, zgodziwszy się wspólnie na odebranie mu dzieci! Każda zabrała sobie to, które okoliczności zdawały się jéj oddawać pod opiekę, a wdowcowi, ojcu, nie tylko odmawiano ich obecności, ale nadto zabraniano mu się żenić powtórnie. Co za nieubłagany egoizm! Zadrżał cały tłumioném oburzeniem.

— Zdaje mi się, matko — rzekł — że w tém wszystkiém nie liczą się ze mną wcale.

Pani Brice patrzała na niego prawie ze złością.

— Tém gorzéj dla ciebie, mój synu — odpowiedziała; — to nieszczęście, żeś stracił żonę, ale ponieważ jéj nie kochałeś, strata jéj musi ci się wydawać mniéj dotkliwą....

— Matko! — zawołał Ryszard, ugodzony w najdelikatniejszych swych uczuciach.

— Wolno ci pojąć drugą żonę, ponieważ przystaje na to, jak powiadasz, by cię wziąć za męża, ale wiedz, że nie będzie potrzebowała trudzić się twojemi dziećmi. Gdybyś był uszanował swoje wdowieństwo, wtenczas pani de la Rouveraye i ja byłybyśmy mogły zrobić tę ofiarę i oddać ci je późniéj; ale jako żonaty, nie masz już ani cienia nawet pozoru, by ich od nas żądać.

— Matko, nie myślisz tak... — zaczynał Ryszard, który odzyskał władzę nad sobą i gotował się do dalszéj walki; lecz nie dopuściła go do słowa.

— Jeżeli kochasz dzieci, to druga żona ci je da — mówiła — a tamtych, możesz być pewnym, nie będziemy żądały od ciebie: moja synowa Magdalena była mi córką podług méj myśli, kochałam ją tak serdecznie, jak gdybym ją była wydała na świat; dzieci, któremi cię obdarzyła, są dwakroć mojemi dziećmi i naprawdę, tak mało dbasz o nie, że są one więcéj mojemi, aniżeli twojemi dziećmi. Zapytaj panią de la Rouveraye, czy ci zechce oddać Ewelinę; co do mnie zaręczam ci, że nigdy Edmund nie będzie mieszkał w domu, do którego wprowadzisz macochę.

Ryszard skłonił się przed matką, która nagle stanęła, przerażona dziwnym dźwiękiem wyrazu, który co dopiero wymówiła.

— To oznacza zakończenie naszéj rozmowy — rzekł. — Pozostaje mi tylko pożegnać się z tobą, matko.

— Dokąd idziesz? — zapytała pani Brice, stając instynktywnie między nim a drzwiami.

— Do pani de la Rouveraye, oznajmić jéj moje małżeństwo, jak to uczyniłem w téj chwili tobie, matko.

Pani Brice uścisnęła obie jego ręce bardzo silnie i chciała mówić, ale jéj usta nie wydały żadnego dźwięku.

— Do widzenia, matko — rzekł Ryszard bardzo blady, odwracając oczy; — zdaje mi się, że nie zechcesz być obecną na moim ślubie?...

Pani Brice pochwyciła gwałtownie jego ręce i pociągnęła go ku kanapie, na którą osunęła się sama; on stał przed nią, jakkolwiek zrobiła mu miejsce obok siebie, nie próbując cofnąć się, lecz nie odpowiadając na uścisk.

— Kochasz więc bardzo tę kobietę? — rzekła do niego, spoglądając prawie błagalnie.

— Kocham ją, — odpowiedział Ryszard powoli, patrząc matce prosto w oczy; — kocham i szanuję ją; ona jest dobra, jest wielka i wspaniałomyślna. Ah! matko, gdybyś wiedziała, jaka jest i ile jest warta, pierwszabyś ją uwielbiała.

Pani Brice puściła ręce swego syna.

— Oto mężczyzni! — odezwała się z goryczą, wszyscy są równi! Niech tylko ukaże się ładna twarzyczka, a już o wszystkiém zapominają.

— Matko — rzekł Ryszard pieszczotliwym głosem, przypominającym bardzo jego syna, — oto kobiety! Uprzedzenie jest ich władzcą, i nie chcą widzieć, choćby im ktoś gwałtem otwierał oczy.

Pani Brice westchnęła i milczała chwilę.

— Wreszcie, chcesz zaślubić pannę Montaubray; niezawodnie w oczach świata odmowa moja byłaby niedorzeczną i muszę dać moje przyzwolenie.

Ryszard chciał przemówić, lecz powstrzymała go.

— Nie dziękuj mi, synu — rzekła z żywością. — Daję moje pozwolenie, gdyż rodzina Montaubray jest szacunku godną i że jestem zmuszoną uznać, iż my to właśnie możemy czuć się zaszczyceni tym związkiem. Będę obecną na ślubie twoim i będę zawsze z żoną twoją zachowywała stosunki, jakie nakazuje dobre wychowanie. Wiedz jednakże, że nigdy nie oddam jéj Edmunda — nie umiałaby ona zastąpić mu matki, którą stracił. Powiedz jéj to z góry, aby wiedziała, że wszelkie prośby byłyby daremne i uczyniłyby tylko stosunki między nami przykrzejszemi. Znasz mię i wiesz, że nie trwonię słów na próżno; koniec na tem.

Patrzał na nią z uboczną jakąś myślą w spojrzeniu; ona go zrozumiała.

— Tak, wiem, że prawo po twojéj stronie; możesz mię zmusić do oddania ci syna. Uczyń to — a nie ujrzymy się nigdy!

— O! matko moja! — rzekł zraniony do głębi serca — dłoń twoja dziś bardzo okrutna.

— Cierpię — odpowiedziała z prostotą. — A teraz uściskaj mię a ponieważ chcesz się żenić powtórnie, bądź więc szczęśliwy z twą drugą żoną.

Ryszard stał milczący i nieruchomy — złamany. Wzięła jego rękę łagodnie.

— Widzisz, Ryszardzie, kiedy zostałam wdową, gdyby mi ktoś był powiedział, abym powtórnie wyszła za mąż, zdaje mi się, że byłabym go wypoliczkowała....

— A gdyby ci, matko, ktoś był zabrał syna, byłabyś go zabiła — dokończył Ryszard.

— Bez wątpienia! — zawołała z uniesieniem. — Ale jestem matką a matka to, co innego, niż ojciec.

Uśmiechnął się pomimo woli.

— Babka jest dwakroć matką — zaczęła znowu z bladym uśmiechem na ustach. — Uściskajże mię!

Schylił swą wysoką postać i dotknął ustami czoła swéj matki, ona zaś otoczyła ramieniem jego szyję, powstrzymując łzy.

— Ah! mój synu — rzekła, tuląc się do niego — zrobiłeś mi wielką, bardzo wielką przykrość!...

Płakała; on ujął ją w swe objęcia, wzruszony litością i bolesném przywiązaniem.

— To ona mię zasmuca, ona to pożałowania jest godną — pomyślał. — Biedna, biedna kobieta!

W pamięci stanęły mu tysiące scen z dzieciństwa, w których ten charakter gwałtowny i uparty zarazem, był dla niego przyczyną smutków bez liczby. A jednak, jak on ją kochał, tę groźną matkę, despotyczną i niesprawiedliwą niekiedy, ale tak szlachetną, tak wspaniałomyślną, tak przejętą wyższemi myślami, tak skorą do wielkich czynów!

— Matko — rzekł do niéj pieszczotliwym głosem — z czasem wszystko się ułoży, przekonasz się sama!

Uwolniła się z jego objęć.

— Nie — zawołała — nie ustąpię nigdy! Nie licz na to!

Uściskał ją raz jeszcze, wzdychając, i tak stali oboje naprzeciw siebie na środku wielkiego salonu, jak ludzie, którzy nie mają sobie już nic do powiedzenia, a którzy się nie mogą rozłączyć jeszcze. Ryszard podszedł ku oknu i otworzył je.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i we wewnętrznem życiu państw (panslawizm, radykalizm w Serbii, rosyjsko-anarchiczne zamachy w Bułgaryi!) wymagają od rządu Waszej Król. Mości największéj *czujności, taktu i stanowczości*“ (właśnie tego ostatniego przymiotu pono nie dostaje hrabiemu Kalnokiemu. Daléj hr. Tisza oświadczył, że głównéj rękojmi należy się dopatrywać „w naszéj własnej sile,“ wreszcie zapewnił, że delegacya, uwzględniając sumiennie potrzeby ekonomiczne, dostarczy wszelkich środków zabezpieczenia monarchii.

W odpowiedzi swéj na obie przemowy marszałków cesarz i król zaznaczył przedewszystkiém, że „w stósunkach *bliżéj nas obchodzących krajów* półwyspu bałkańskiego w ostatnim roku nie zaszła ważna zmiana.“ W przeszłorocznéj przemowie przy otwarciu delegacyi cesarz podniósł, że dzięki rozumowi i wytrwałości księcia Ferdynanda położenie w *Bułgaryi* skonsolidowało się, natomiast wyraził ubolewanie nad zmianą zaszłą w *Serbii*. Tego samego zdania cesarz jest i dzisiaj. I rzeczywiście w Bułgaryi w ubiegłym roku utwierdzał się narodowy samorząd, postęp ekonomiczny, a proces Panicy był tylko tym cieniem, który tém wyraźniéj uwydatnia światło. Natomiast w Serbii panslawistyczno-anarchiczny radykalizm coraz silniéj podkopuje warunki niezależnego bytu tego małego państewka.

Najważniejszą jednak rzeczą jest, że cesarz i król po raz pierwszy wyraźnie zaznaczył, że kraje półwyspu bałkańskiego „*bliżéj obchodzą*“ Austro-Węgry. Jest to uroczyste zatwierdzenie téj zdrowéj polityki, którą zainaugurował hrabia *Andrassy* i która opiera się na fakcie, że zamiast szukać niemożliwych rewindykacyi na zachodzie, Austrya przyszłości dobijać się powinna na — *wschodzie*. Oczywiście do wschodu, gdzie monarchia habsburska w najściślejszém połączeniu *z nami* ma wykonać posłannictwo cywilizacyjne, nie sam tylko należy półwysep bałkański. Nigdy jednak dotąd cesarz Franciszek Józef nie podniósł tak dobitnie, jak dziś, że ten półwysep „bliżéj nas obchodzi“, że zatém nie może się stać pastwą pożądliwości moskiewskiéj, chociaż — „nic nie obchodzi“ rząd niemiecki, ani ks. Bismarcka!

Wreszcie naturalnie cesarz zaznaczył „potężne spółdziałanie *sprzymierzeńców*“, i to dwakroć, tudzież podniósł potrzebę kontynuowania *wojskowych środków ostrożności*.

Nader dyplomatyczna forma przemowy cesarza zapobiega wszelkim urzędowym reklamacyom, ale możemy się przygotować na wielkie oburzenie prasy rosyjskiéj, przywykłéj do panslawistyczno-schizmatyckiéj fikcyi, że półwysep bałkański blisko obchodzi tylko Moskwę.

Wygłosiwszy przemowę, cesarz rozmawiał z pojedyńczymi delegatami, nader łaskawie z księciem marszałkiem *Czartoryskim*, prezesem Koła polskiego *Jaworskim*, profesorem *Bilińskim*, któremu oświadczył, że projekt rządowy, dotyczący funduszu indemnizacyjnego, nie jest „podarunkiem dla Galicyi“, jak dotąd powtarza prasa centralistyczna, lecz przywróceniem praw kraju.

Sprawozdanie Pobiedonoscewa.

Jak lat poprzednich, tak i w roku b. „Praw. Wiest.“ ogłasza wyjątki raportu, złożonego carowi przez naczelnego prokuratora przy synodzie rządzącym, za rok 1887. Dział zatytułowany: „*rozpowszechnienie i utrwalenie wiary prawosławnéj*,“ rozpoczyna się jak niżéj:

„W obszernem cesarstwie rosyjskiem, oprócz ludności prawosławnéj, w kraju nadbałtyckim, w guberniach zachodnich i nadwiślańskich, znaczna część ludności należy do różnych obcych wyznań chrześcijańskich; w guberniach wschodnio-nadwiślańskich i syberyjskich zamieszkują liczne tysiące inorodców różnych plemion i narodowości — nieoświeconych wiarą chrześcijańską, mahometan i pogan. Pomiędzy samymi Rosyanami znajduje się niemało rozkolników i sekciarzy różnych wyznań religijnych i sekt. Cerkiew prawosławna, z jednéj strony chroniąc swych członków od wpływu obcéj, *szczególnie natarczywéj propagandy katolickiéj(!!)*, z drugiéj strony rozpowszechnia swą działalność oświecającą(?) na luduość inorodniczą cesarstwa i stara się o *przyłączenie napowrót do cerkwi oderwanych* od niéj przez różne fałszywe nauki rozkołu i sekciarstwa.“

Po powyższym ustępie, raport opisuje „*Stan prawosławia w kraja nadbałtyckim*:“

„W trzech guberniach kraju nadbałtyckiego, pisze raport, było parafii prawosławnych 168. Przyłączyło się do cerkwi prawosławnéj; w guberni inflanckiéj 534 osoby płci męzkiéj i 500 płci żeńskiéj; w estońskiéj 999 płci męzkiéj i 753 płci żeńskiéj, a w kurlandzkiéj 172 płci męzkiéj i 155 płci żeńskiéj. Przeszło na luteranizm około 12 tysięcy, przeważnie w guberni inflandzkiéj, w powiatach: werroskim, dorpackim, pernowskim, felińskim i ezelskim. Największa ich część odstąpiła w latach poprzednich, poczynając od roku 1864, na skutek propagandy gmin ewangelickich z pastorami protestanckimi na czele. Nowych odstępstw obecnie bardzo mało.“

Daléj wspomina raport o zamierzonem budowaniu cerkwi, mieszkań dla plebanów i szkół w kilku nowootworzonych parafiach, o działalności miejscowych szkoł prawosławnych przy cerkwiach istniejących i o estorosyjskiem bractwie św. Mikołaja na wyspie Ezel. Wreszcie zaznacza, że w r. 1886 uorganizowaną została oddzielna parafia na wyspie Worms, dla ludności szwedzkiéj, która przyjęła tam już poprzednio prawosławie. Nieutrwaleni jednak w téj wierze nowi jéj wyznawcy, już od lat 12-tu zostawali pod wpływem kaznodziei szwedzkiego Esterbloma, który pociągnął za sobą wielu i uformował własną swą sektę:

„Kiedy w r. 1886 ujawnił się znów na wyspie ruch na korzyść prawosławia, niektórzy sekciarze przyłączyli się do prawosławia, a kaznodzieja Esterblom został z wyspy wydalonym.“

Z kolei przechodzi raport prokuratora do środków utrwalenia i zabezpieczenia prawosławia w eparchjach zachodnich. Ta część raportu brzmi jak następuje:

„W eparchji połockiéj lud wszystkich parafii w niedziele i święta, pomimo znacznéj niekiedy odległości wsi od świątyń parafialnych, zgromadza się na nabożeństwo w nader znacznéj liczbie. *Wyjątek stanowią niektóre parafie powiatów dryssеńskiego i lepelskiego, w bliskości których istnieją kościoły katolickie i w których zdarzają się rodziny różnego wyznania; w takich parafiach gorliwość parafian względem swych świątyń parafialnych nie jest zadawalniającą, gdyż katolicy częstokroć skłaniają i prawosławnych do uczęszczania do kościołów.(!!)*“

Wielce ciekawem jest sprawozdanie o stanie prawosławia w eparchii litewskiéj. Prawie przy każdem zdaniu przekonujemy się, że schizma nie zmogła tam jeszcze unii, że wszędzie lud w duchu jest katolickim. Co w końcu o katolikach w gubernii kowieńskiéj pisze Pobiedonoscew, to przeważnie zapewne dotyczy stósunków towarzyskich, a nie kościelnych. Ale oto jego zdanie:

„W eparchii litewskiéj duchowieństwo łacińskie podburza (!) lud przeciwko wykształceniu szkolnemu pod nadzorem rządu i domaga się iżby katolicy uczyli swe dzieci w domach swoich wyłącznie czytania i pisania po polsku, przekonywając swych parafian, że szkoły cerkiewno-parafialne i ludowe dla tego są utworzone, iżby uczących się w nich katolików uczynić następnie schizmatykami i ostatecznie zruszczyć niegdyś polski kraj zabrany. (Inaczéj też nie jest. Przyp. Red. Kur. Pozn.) We wsiach oddalonych od cerkwi parafialnych, niektórzy parafianie prawosławni chodzą na nabożeństwa świąteczne do kościołów katolickich, do czego poczęści usposabiają ich najbliżsi ich zwierzchnicy, gorliwi katolicy, jak pisarze i członkowie urzędów gminnych (w niektórych gminach są oni wszyscy katolikami) za pomocą podstępnych nauk o wyższości nabożeństwa katolickiego nad prawosławnem, a głównie kobiety katoliczki, które weszły do rodzin prawosławnych, na skutek małżeństw mięszanych; dla tego to pod tym względem małżeństwa takie często bywają szkodliwe; dla tego to i księża, owi przysięgli wrogowie prawosławia, chętnie pozwalają katoliczkom wychodzić za mąż za prawosławnych, przeszkadzając wszelkiemi sposobami katolikom zawierać małżeństwa z pannami prawosławnemi. Jakkolwiek wszakże wielką jest nienawiść księży względem prawosławia i wszystkiego, co rosyjskie, nie jest ona wszelako mocną wykorzenić z serca Białorusina instynktowego jego pociągu do tego, co dlań jest przyrodzonem (k swojemu rodnomu). Takiem jest usposobienie ludu prostego w guberniach wileńskiéj i grodzieńskiéj. W kowieńskiéj zaś guberni katolicy stanowią masę jednolitą, prawosławni zaś taką mniejszość, że na nich spoglądają, jak na obcych. Ale i tu katolicy nie zawsze zwracają uwagę na nauki księży i uczęszczają do cerkwi prawosławnych, bywają na chrzcinach, ślubach, pogrzebach osób wyznania prawosławnego i traktują duchowieństwo prawosławne z szacunkiem należnym, a niekiedy miewają względem niego więcéj zaufania, niżeli do własnego duchowieństwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 7 czerwca.

(69 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15 w obec licznie zgromadzonych posłów i publiczności.

Przy stole ministeryalnym: *dr. Gossler* i komisarze.

Na porządku obrad: trzecie czytanie projektu, odnoszącego się do użycia funduszów kościelnych, zatrzymanych przez t. zw. ustawę obroczną.

W dyskusyi jeneralnéj pierwszy zabiera głos

dep. *dr. Reichensperger* (centrum): Krzywdę, jakiéj doznał Kościół nasz przez ustawę obroczną, powiększyło jeszcze kilku mówców a przedewszystkiém pan Stöcker nowemi wycieczkami przeciw naszemu Kościołowi. Zbyt jestem dumny, aby na to odpowiadać, zwłaszcza, że Kościół nasz dzisiaj większém się cieszy uznaniem, aniżeli kiedykolwiek. Trzymamy się zdala od takich zaczepek ewangelickiego Kościoła, lecz żądamy zgodnego działania obydwóch kościołów. Ustawa obroczna nie była sekularyzacyą, tylko powstrzymaniem państwowych wypłat. To uznał także swego czasu minister wyznań Falk, który oświadczył, iż wszelkie późniejsze użycie pieniędzy, zatrzymanych na inne cele, oznacza zmianę konstytucyi. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Nie ustawa obroczna była konfiskacyą, lecz ustawa, która naznacza inne użycie, aniżeli zwrot kapitału, który jedynie odpowiada pierwotnym celom. A więc ta ustawa dopiero jest sekularyzacyą, niesprawiedliwością w obec Kościoła katolickiego, która atoli państwu nie przyniesie korzyści, lecz przeciwnie szkodzić mu będzie. Czyńcie Panowie, co myślicie, jesteśmy przekonani, że wszelka niesprawiedliwość w obec nas nie zmniejszy potęgi naszego Kościoła, lecz ją jeszcze podniesie. (Żywe oklaski w centrum).

Dep. *Mayer* z Arnswaldu (dziki kons.): Zdaniem mojém jest projekt ten uzasadniony a państwo nie ma obowiązku zwrócenia kapitału. Przeciw ustawie obrocznéj byłbym sam głosował, gdybym już wówczas zasiadał był w Izbie. Niesympatycznym jest mi sposób, w jaki występuje centrum w obec projektu. Taktyki stronnictw kartelowych nie pochwalam. Będę głosował za ustawą, choćby centrum powiedziało: nie! Jeżeli ci panowie dostawać będą przymusowo 560,000 rocznie, podziała to uspokajająco na ich umysły. Pokój zostanie przywrócony i pomimo centrum.

Dep. *hr. Strachwitz* (centrum): Ztąd, że panowie odrzuciliście nasze wnioski przy drugiém czytaniu, pokazuje się jasno, iż chcecie ustawę tę uczynić dla nas nieprzystępną. Jeżeli zatrzymanie wypłat w roku 1875 było niesprawiedliwością, to większą niesprawiedliwością jeszcze jest zamierzone obecnie zatrzymanie kapitału, które nie było bynajmniéj zamierzoném w r. 1875. Lud katolicki jest do najwyższego stopnia zaniepokojony. Projekt opiera się na fałszywéj podstawie. Chodzi tutaj o naruszenie praw prywatnych. Protestuję przeciwko temu, jakobym zmarłego cesarza Wilhelma I pomawiać miał o przekraczanie 7 przykazania. Nie identyfikował on się przecież z większością, która uchwaliła ustawę obroczną. Zresztą nie było dotąd zwyczajem wciągać korony w dyskusyą. (Bardzo dobrze! w centrum). Był to ton walki kulturnéj. (Wołanie z prawicy: Panowie jesteście temu winni!) Ustawa obroczna była, jak cała walka kulturna, przeciwną sposobowi myślenia zmarłego cesarza, jakkolwiek pozornie w niejednem zostawiał swobodę działania ks. Bismarckowi. (Marszałek *Köller* oświadcza, iż nie jest dozwoloną rzeczą rozbierać tutaj zapatrywania monarchy). Z mego twierdzenia co do 7 przykazania nie cofam ani słowa. (Niepokój na prawicy). Obstajemy przy odrzuceniu projektu, lud katolicki będzie nam wdzięczny za to. (Oklaski w centrum.)

Deput. *Stöcker* (kons.): Panowie z centrum głoszą przeciw istniejącym ustawom oburzające rzeczy; jeżeli je się osądzi objektywnie, wtenczas mówią zaraz o podszczuwaniu. To nie jest sposób, w jaki się dysputuje parlamentarnie. Panowie ci zabierają przez to stanowisko, na jakiém stoją żydowscy współobywatele, którzy uważają się za powołanych do wydawania najzuchwalszych sądów o wszelkich sprawach życia państwowego, lecz oburzają się najokropniéj, skoro się występuje przeciwko nim. Pojmuję to u żydów, lecz nie pojmuję tego w centrum. Panowie ci od roku 1870 składają na odpowiedzialność obecnéj chwili dziedzictwo wszystkich dawniejszych wieków. Nie nasza w tém wina. Przekonajcie się, jak daleko z tém zajdziecie. Nie mieszałem się do spraw wewnętrznych katolickiego Kościoła. Jedyny, który wdzierał się w wewnętrzne życie Kościoła z niepojętemi sądami, to był pan Windthorst w swojém twierdzeniu o chrzcie w ewangelickim kościele. Jest to oburzająca zuchwałość, (wielki niepokój w centrum) wdzieranie się w sprawy kościelne innego wyznania, jak nie można gorzéj sobie wystawić. Jeżeli berlińska prasa postępowa staje na stanowisku pana Windthorsta, to nie można dosyć ubolewać nad nią. Przeciw takiemu zakażaniu naszego życia ludowego musimy się bronić. Kiedy się widzi, jak pisma postępowe zachowują się w obec takich oświadczeń, gdzież pozostaje duch ludu, wiara w prawdomówność (wołanie na lewicy: prawdomówność?), jeżeli się fałszuje takie rzeczy, aby robić interesa wyborcze. W oświadczeniu o przekroczeniu siódmego przykazania znajduje się poruszenie namiętności socyalno-demokratycznych. Chcielibyśmy chętnie usunąć niesprawiedliwość ustawy obrocznéj, nie możemy jednak tego uczynić, gdyż panowie mówicie, że kto głosuje za ustawą, ten głosuje dla socyalnéj demokracyi. Dopóki tego rodzaju oświadczenia nie zostaną usunięte, dopóty będziemy głosowali przeciw ustawie, jak centrum.

Dr. Windthorst: Pan Stöcker jest pewno na to tu przysłany, aby podnosić kurzawę, by zakryła fałszywe stanowisko stronnictw kartelowych. Pan Stöcker nie jest już tak jasny, jak dawniéj. Zarzut, odnoszący się do cesarza Wilhelma I nie jest wcale trafny. Nagana za ustawę nie dotyczy monarchy, lecz odpowiedzialnego ministra. Osoby uświęconéj monarchy będziemy się trzymali, jest to kotwica wszechrzeczy. Odnoszenie się do minionych rzeczy nie jest na miejscu. Nie możemy odpowiadać za wszystko, co się stało z powołaniem się na Kościół, tak samo, jak pan Stöcker nie weźmie wszystkiego na karb ewangelickiego Kościoła, co się stało podczas reformacyi w Szwecyi i Anglii. (Bardzo dobrze! w centrum). Ale nie sądzimy obecnego Kościoła ewangelickiego podług reminiscencyi z czasów reformacyi. Ponawiajcie panowie jednak daléj podobne zaczepki, a zmusicie nas do przypomnienia wszystkich tych rzeczy. (Oklaski w centrum). Moje zdanie o chrzcie było słusznem podług świadectwa pewnego ewangelickiego duchownego. (Smiech na prawicy). Rozprawa o tém atoli nie jest tutaj na miejscu, lecz może nastąpić w teologicznych pismach. (Bardzo słusznie! w centrum). Mamy słuszne prawo chrzcić protestantów raz jeszcze przy nawróceniu się, dzieje się to jednakże tylko *sub conditione*, jeżeli przy pierwszym chrzcie nie wszystko odbyło się w porządku. Zresztą ma chrzest w ewangelickim Kościele zupełnie to samo znaczenie, co u nas.

Jeżeli odrzucamy ustawę, to dzieje się to z innych zupełnie przyczyn, aniżeli u stronnictw kartelowych. Szydercze postępowanie ich przy tak poważnéj ustawie nie wydaje mi się bardzo odpowiedniém. Nasze zapatrywanie na prawny charakter ustawy jest najzupełniéj uzasadnione. Stolica św. nie rzekła ani słówka, z któregoby wnosić można, że ustawa jest możliwa do przyjęcia. To, co słyszymy, nie jest dla nas przekonywającém. Jeżeli ktoś nieznany wietrzy w koło Watykanu, to na to nic dać nie mogę, ale nie mogę téż dość głośno zawołać do Rzymu, by się miano tam na baczności, gdyż system szpiegowania zastósowuje się i w Rzymie także. (Niepokój na prawicy). Czy i dzisiaj jeszcze będzie pan minister twierdził, że Biskupi inne zajmują stanowisko?

Jakkolwiek rzecz się ma, prywatną własnością nie wolno nikomu rozporządzać dowolnie. Dla tego ustawa ta jest socyalno-demokr. i kto za nią głosuje, ten głosuje dla socyalnéj demokracyi. Nawróćcie się więc, panowie, w ostatniéj jeszcze chwili do naszych zapatrywań i przyjmijcie postawione przez nas wnioski, mianowicie mój główny wniosek, aby odroczyć rozstrzygnięcie sprawy i zawiązać układy z Biskupami. Jeżeli tego nie uczynicie, wtenczas nie nastąpi uspokojenie w kołach katolickich. Chcemy pokoju, gdyż potrzeba nam go. Położenie jest niezmiernie poważne, pomyślcie o parlamencie. Odrzucamy ustawę, gorzéj już nam pójść nie może. (Oklaski w centrum.)

Minister *Gossler:* Po oświadczeniu poprzedniego mówcy rozstrzygnięte są losy ustawy. Przy projekcie musimy nie tylko uwzględniać usposobienie kół katolickich, ale nadto mieć na uwadze usposobienie innych stronnictw na polu kościelnem i politycznem. Jeżeli Papież zostawił centrum i Biskupom do woli, jakie mają zająć stanowisko do projektu, to stwierdza on tem samem, że chodzi tu o wewnętrzno-kościelne kwestye, które go, jako kierownika Kościoła, nic nie obchodzą. Przed naszemi oczami odbywa się gra w szachy. Pan Windthorst stara się złożyć odpowiedzialność za odrzucenie, albo przyjęcie ustawy na Biskupów (Zaprzeczenie w centrum), gdyż rząd ma się porozumieć z Biskupami. Z drugiéj strony twierdzi on, że Biskupi to samo, co on, zajmują stanowisko. Gdyby atoli Biskupi byli się oświadczyli, wtenczas wniosek Windthorsta byłby daremny. (Bardzo słusznie! na prawicy i u narod. lib.) Co z usposobienia Biskupów wyszło publicznie na jaw, to pozwala wnosić, że projekt uważają za możliwy do przyjęcia. Podług pewnego katolickiego pisma oświadczył Biskup paderbornski, wikaryat jeneralny, jako też kapituła, że projekt można przyjąć, o ile atrybucye ministra będą ograniczone. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy i u nar. lib.) Pan Windthorst powątpiewał znowu o wywodach, jakie uczyniłem co do stanowiska Kuryi. Nie biorę mu tego za złe, lecz dziwię się w takim razie, dla czego zapytywał prezesa ministrów, czy w mych oświadczeniach nie posunąłem się za daleko? (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy i u nar. lib.) Pan prezes ministrów powiedział wyraźnie, że poszedłem tak daleko, jak tylko mogłem, a gdyby tego żądano, mógłbym pójść jeszcze daléj i wymienić nazwiska. (*Dr. Windthorst*: Uczyń pan to!) Nie uczynię tego. (Oklaski na prawicy.) Pan Windthorst użył dla odnośnych osób, które przeczuwa może, wyrażeń, które sięgają po za cel daleko. Mówił on o systemie szpiegowania. Oświadczam, że droga, na któréj dowiedzieliśmy się tego, jest drogą, którą idzie sam Ojciec św., aby się porozumieć z rządem pruskim. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy i u nar. lib.) Być może, iż to jest inna droga, aniżeli ta, którą postępuje p. Windthorst. Oświadczenia moje były mostem, który burzyć było nieostrożnością ze strony pana Windthorsta. Byłbym uważał za pożyteczniejsze, gdyby Windthorst nie był brał na siebie ciężaru odpowiedzialności, którą dziś wziął na siebie. Żałuję mocno; gdyż nadzieja pana Windthorsta, że sprawa ta pozostanie na porządku obrad, może być bardzo zwodnicza. Nie jestem upoważniony do żadnych oświadczeń o tem i unikam ich. Gdybym atoli miał spowodować jakąś uchwałę w téj sprawie, to byłbym może negatywniejszy. Członkowie rządu są także ludźmi, którzy mają pewną polityczną ambicyą i nie mogą zapomnieć, jakie przeciwko nim podniesiono zarzuty. (Potwierdzenie na prawicy i u nar. lib.) Żałuję, że taki sprawa wzięła obrót, pocieszam się jednakże tem, że moje zamiary przytem i księcia Bismarcka, który był głównie twórcą projektu, były jak najlepsze. Jeżeli się one rozbijają, nie rozbija się przecież dobra nasza wola. Cieszę się, że ją uznano. (Oklaski na prawicy i u narod. lib.)

Dep. *Rauchaupt* (kons.): Nie wysełaliśmy pana Stöckera bynajmniéj, lecz jedynie dla tego przypuściliśmy go do słowa, że był zaczepiony. Dla tego też mówił on tylko osobiście. W imieniu naszego stronnictwa oświadczam, że ponieważ nie udało się pozyskać przyzwolenia centrum, pozostajemy przy oświadczeniu hr. Limburga przy drugiem czytaniu i będziemy głosowali przeciwko ustawie.

Poseł nasz ***Mrg. dr. Stablewski*** zabiera głos następnie. (Mowę czcigodnego ks. prałata podajemy dosłownie na innem miejscu.)

Dep. *Brandenburg* (centr.) raz jeszcze rozprowadza prawne różnice i kładzie nacisk na prywatno-prawny charakter zatrzymanych pieniędzy. W obec tego nosi projekt na sobie piętno konfiskacyi, jakkolwiek tylko połowicznéj. Jeżeli się konfiskuje — powiada mówca — to należy skonfiskować zupełnie.

Dep. *Hobrecht* (nar.-lib.) oświadcza w imieniu swego stronnictwa, iż będzie głosowało przeciw ustawie, przeczy tylko twierdzeniu, jakoby centrum było przez taktykę stronnictw kartelowych postawione w przymusowe położenie. Mówca powiada, że nie chodzi o nową ustawę, lecz o wykonanie dawnéj ustawy co do sposobu wykonania jéj. Jeżeli centrum nie przyjmuje, wtenczas, kiedy ustawa i tak przyjdzie do skutku, posłuży ona przy wpływie centrum nie do zaprowadzenia pokoju, lecz do większego rozgoryczenia. Dla tego — zdaniem mówcy — należałoby lepiéj wszystko zostawić po dawnemu.

Na tem kończy się dyskusya.

Następują osobiste uwagi, w których dep. *Reichensperger* (centr.) i dr. *Porsch* (centr.) stwierdzają, że dep. Stöcker w korekcie osłabił swoje wywody przy drugiem czytaniu, w których odmawia papieżowi ewangelii.

Dep. *Stöcker* odpowiada, że chodziło tylko o sprostowanie.

Dep. *Windthorst* oświadcza przy specyalnéj dyskusyi nad § 1, że także w obec dzisiejszych wywodów ministra Gosslera musi obstawać przy twierdzeniu, iż papież nie wyrzekł *tolerari posse*. Daléj stwierdza mówca, że doniesienia pewnéj gazety o stanowisku, jakie zajął biskup paderbornski w obec sprawy zatrzymanych pieniędzy, nie są wcale dokładne. Co do uwag ministra o rozmowie mówcy z prezesem ministrów, powątpiewa dr. Windthorst o tem, czy pan minister jest upoważniony do tego, aby publicznie rozprawiać o poufnéj rozmowie. W końcu mówca raz jeszcze uzasadnia swój wniosek i stwierdza, że znalazł się znowu kartel i głosuje dzisiaj jako połączenie protestantów przeciw katolikom.

Dep. *Rickert* (wolnom.) przeczy temu twierdzeniu, oświadczając, iż stronnictwo jego, jakkolwiek protestanckie, nie będzie głosowało z większością. Mówca zauważa, iż postępowanie większości, która pomimo rzeczowego zgodzenia się na ustawę, głosuje przeciw niéj z przyczyn osobistych, nie odpowiada powadze ustawodawcy i stanowi niebezpieczny precedens na przyszłość.

Wnioski dr. *Windthorsta i Brüela* odrzuca Izba przeciw głosom centrum i Polaków, dep. Sacka i Knocha (kons.) i dr. Langerhansa (wolnom.), art. I przeciw głosom wolnomyślnych i dep. Meyera (dziki kons.), tak samo art. II.

Przy art. III powtarza dep. Rickert (wolnom.) swój wniosek z drugiego czytania, żądający, aby użycie funduszów zostawić do rozporządzenia władzom kościelnym. Wniosek Izba odrzuca, również art. III i resztę artykułów ustawy.

Podczas głosowania zbiera pan minister Gossler z nietajoną irytacyą swoje papiery i natychmiast po głosowaniu, znika ze sali z swą teką i swymi radzcami.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. (Projekt o dobrach rentowych.)

Koniec o godzinie 3 kwadranse na 3.

ZIEMIE POLSKIE.

* Na mocy cesarskiego rozkazu, (!) jak donosi „Przegląd Katolicki“ ks. biskup Karol Hryniewiecki, b. biskup dyecezyi wileńskiéj, otrzymał „pozwolenie“ na wyjazd za granicę bez powrotu, z przeznaczeniem rocznéj pensyi w ilości 1,500 rbl.

— Izby skarbowe w Królestwie Polskiem zawezwane zostały przez ministerstwo skarbu o złożenie danych, dotyczących działalności i udziału żydów w przemyśle krajowym.

— Ministerstwo komunikacyi, przychylając się do licznych żądań właścicieli gruntów nadbrzeżnych, którym wylewy w ostatnich latach poczyniły znaczne szkody, podniosło sprawę uregulowania wszystkich rzek spławnych w Królestwie Polskiem. Z tego powodu wkrótce rozpoczęte będą

pomiary na Wiśle, Narwi, Bugu, Wieprzu i Pilicy, celem sporządzenia przybliżonych kosztorysów, poczem ministerstwo wniesie do rady państwa projekt asygnowania przez szereg lat specyalnych na ten cel funduszów. Pomiary rozpoczęte zostaną jeszcze w r. b.

— Przy parafii prawosławnéj w Kamieńcu założonem być ma cerkiewne muzeum starożytności. Inicyatyma wyszła od istniejącego tamże od 1865 roku eparchialnego komitetu historyczno-statystycznego. Muzeum zapełnione będzie książkami rosyjskiemi, polskiemi i łacińskiemi, tyczącemi się historyi Podola, oryginalnemi rękopisami autorów dawnych i aktami urzędowemi z ubiegłych czasów, jak również wykopaliska z fotografiami miejscowych widoków.

— „Now. Wr." pisze: „W celu powiększenia i silniejszego ugruntowania własności ziemskiéj w gub. południowo-zachodnich, istnieje projekt utworzenia Towarzystwa rosyjskiego rolniczego. Działalność jego ma zasadzać się na pośredniczeniu w zakupnie ziemi dla osób pochodzenia rosyjskiego i w nabywaniu majątków przez towarzystwo w celu rozsprzedaży ich w całości lub częściowo, za gotowiznę lub na raty, wreszcie w dostarczaniu pożyczek na amelioracye rolne wyłącznie rosyjskim właścicielom ziemskim. Operacye towarzystwa pozostawać będą pod kontrolą wyższéj władzy administracyjnéj. Sprawozdania swoje towarzystwo składać jest obowiązane naczelnikowi kraju i p. ministrowi finansów."

— Z Brodów telegrafują do „Gaz. Lwow.": Gubernator kijowski Ignatiew i komendant korpusu Dragomirow bawią obecnie w Poczajowie, na inspekcyi przygotowań, poczynionych na przybycie cara podczas manewrów.

NIEMCY.

* Berlin 8 czerwca. Telegraficzne biuro Wolffa przeczy wiadomości, podanéj w „Allg. Reichskorresp.", podług któréj cesarz miał zaniechać projektu podróży do Christianii i dodaje, że przed kilku dniami cesarz wydał z szefem gabinetu marynarki ostatnie rozporządzenia co do owéj podróży, która ma się odbyć w terminie oznaczonym pierwotnie.

— *Rozchodzi* się znowu pogłoska o zaręczynach młodszéj siostry cesarza, ks. Małgorzaty, z najstarszym synem następcy tronu duńskiego. Powiadają, że cesarz Wilhelm jeszcze przed podróżą do Kopenhagi złoży królowi duńskiemu wizytę w Wiesbadenie.

— *W czwartek* po południu odbyło się pod przewodnictwem prezesa ministrów, kanclerza Capriviego, posiedzenie pruskiego ministerstwa stanu. W kołach parlamentarnych przypuszczają, iż poruszono tam kwestwą odroczenia parlamentu, które byłoby pożądanem w pierwszym rzędzie ze względu na nowelę do ordynacyi procederowéj. Z wielu stron powiadają, iż rząd pruski, jako też inne rządy związkowe nie będą się sprzeciwiały odroczeniu, które nastąpiłoby po załatwieniu się z najważniejszym, zkądinąd parlamentowi nadesłanym materyałem ustawodawczym.

— *Wniosek* odnoszący się do wynagrodzenia za *jura stolae* przyjął sejm ostatecznie w parytetycznéj formie, iż rząd ma się porozumiewać nie tylko z organami protestanckiego Kościoła, lecz wszystkich Kościołów chrześciańskich. Formalne atoli przyzwolenie, którego nie można było odmówić ze względów przyzwoitości, nie powinno nas łudzić co do faktycznego celu całéj sprawy. Protestancka większość uważa rentę z funduszu obrocznego nie jako zwrot, lecz jako darowiznę ze strony państwa dla Kościoła Katolickiego i pragnie wydobyć odpowiednią darowiznę dla Kościoła ewangelickiego. Żądanie wynagrodzenia za *jura stolae* jest pierwszym krokiem na drodze téj dziwnéj polityki „parytetycznéj." Dalsze żądania ukażą się niebawem. Pan Hammerstein mówił już w nawiązaniu do téj rezolucyi znowu o ogólnych pretensyach dotacyjnych. Gdyby ustawa o użyciu funduszów obrocznych miała istotnie przyjść do skutku, w takim razie sprawa ta po kilku latach ułożyłaby się w ten sposób, że katolicy otrzymaliby pół miliona rocznie z *własnych oszczędności* przymusowych, protestanci zaś co najmniéj cały milion *z kasy państwowéj*, t. j. ze źródeł wszystkich podatki płacących.

— *Książę Bismarck* ściągnął na siebie wielkie niezadowolenie kół dworskich i konserwatywnych, ponieważ zachował zupełne milczenie, gdy cesarza spotkał przypadek, że wypadł z powozu i wywichnął sobie nogę. Przypomnijmy sobie, jakie w zeszłym roku wysyłał cesarz telegramy z podróży na wschód do kanclerza, a mimowoli obudzi się wątpliwość co do wierności i przywiązania Bismarcka dla dynastyi.

— *W Królewcu* odbyło się zebranie ludowe, na którém postanowiono założyć królewiecki socyalistyczny „Volksblatt", którego redaktorem i nakładcą ma być socyalistyczny deputowany do parlamentu Schultze.

— *W sobotę* wieczorem zebrała się komisya obradująca nad projektem wojskowym na posiedzenie, z którego sprawę zdamy w najbliższym numerze pisma naszego.

— *Eksminister* Lutz, cierpi na zwodnienie serca, stan jego zdrowia jest bardzo wątpliwy. Sen, który ucieka z jego powiek, sprowadzają lekarze tylko gwałtem za pomocą morfiny.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą do „Pol. Corr.," że omawiany w ostatnich czasach projekt zwołania kongresu słowiańskiego, celem naradzenia się nad sprawą zaprowadzenia kirylicy dla wszystkich narzeczy słowiańskich — był tylko pomysłem kilku panslawistycznych agitatorów. Gdy Słowianie zachodni, a głównie Polacy, projekt ów stanowczo odrzucili i nad celem kongresu przeszli do porządku dziennego, przeto i urzeczywistnienie projektu w kołach umiarkowanych panslawistów uważane jest za rzecz przepadłą.

FRANCYA.

* *Paryż*, 8 czerwca. Były deputowany a niegdyś prefekt policyi, p. Andrieux, ogłosił w *Gaulois* obszerny artykuł o nihilistach, o których podaje następujące szczegóły:

„Wszystkich rewolucyonistów rosyjskich nazywają zwykle nihilistami, chociaż nazwę tę można dawać tylko pewnéj szkole komunistycznéj, która chciałaby wszystko zniszczyć i nic nie postawić na próżnem miejscu. Jednym z głównych apostołów tej sekty zniwelowania wszystkiego, był Michał Bakunin. Aż do roku 1876 tworzyli zbiegi z Rosyi w Paryżu bardzo nieznaczną kolonią, która żyła odosobniona i nie miała żadnych stosunków z rewolucyonistami francuzkimi i niemieckimi. Zdawało się, że kolonia ta zajęta była więcéj swojemi rozrywkami i studyami, niż ideą przewrotu, ogłoszoną przez jéj proroka, a siedziba jéj, przy ulicy Lyonnais, nie miała bynajmniéj pozorów gniazda spiskowców. Ale od roku 1876 liczba nihilistów wzrosła znacznie. Znaleźli się pomiędzy nimi przeważnie medycynerzy, inżynierowie, chemicy, nie wielu robotników i mechanicy.

W kolonii nihilistów odgrywają kobiety niepoślednią rolę. Bardzo inteligentne, wyposażone nauką, nie mniéj odważne, jak mężczyźni, nie zawsze wprawdzie przyjmują udział w zgromadzeniach, które od czasu do czasu odbywają się regularnie, ale za to służą za posłów, odbierają korespondencye, przyjmują do przechowywania powierzone im przedmioty i odbywają podróże. W czasie, w którym byłem kierownikiem prefektury policyjnéj, uwagę moją zwrócił nieustający wzrost kolonii nihilistycznéj w Paryżu. Zbiegowie rosyjscy we Francyi, dokładnie obznajomieni z rozpoczętemi sprzysiężeniami w ich kraju ojczystym, utrzymujący przytem stosunku ze swymi rodakami w Szwajcaryi, Belgii, Niemczech i Anglii, rozpoczęli zawiązywać stosunki z rewolucyonistami francuzkimi, i dlatego to wówczas obawiałem się trudności dla nas, tak wewnątrz, jak na zewnątrz. Miałem sposobność przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych pewien ustęp z mowy, którą miał Niemiec Ehrhard na jednem z takich zgromadzeń kosmopolitycznych. Jakkolwiek wówczas nie miano jeszcze na oku przymierza z Rosyą, to jednak ministrowie pojmowali bardzo dobrze, jak ważną jest rzeczą dla Francyi, ażeby w oczach obcych gabinetów nie uchodziła za przytulisko dla spiskowców całego świata, gdzieby mogli czynić próby zamachów na życie panujących. Z drugiéj strony było wcale pożądanem dla francuzkich mężów stanu, którzy nie lepiéj jak obcy mogli się uchronić przed materyałami wybuchowemi, ażeby zastósowanie dynamitu weszło w zwyczaj naszych rewolucyonistów. Nie sam zresztą byłem, który czuwał nad postępowaniem nihilistów, gdyż Rosya miała w Paryżu tajnych swoich agentów. Przez ambasadę dowiedziałem się w roku 1880 o pobycie Hartmana w Paryżu. — (Ustęp ten poświęca Andrieux opowiadaniu o aresztowaniu podówczas Hartmana.) Aresztowanie to, pisze były prefekt, spowodowało najgwałtowniejsze wycieczki przeciw prefektowi policyi. Rosya przywięzywała do tego niezmierne znaczenie: Wówczas to nawet moi ministeryalni koledzy z Izby nie mogli mi przebaczyć, że stworzyłem dla rządu niemiłą alternatywę: albo urażenia Rosyi przez odmówienie wydania Hartmana, albo wskutek przyzwolenia na to, wywołania niezmiernéj burzy w obozie radykalnym. Rząd uchylił się z trudności w ten sposób, że oświadczył, iż tożsamość Hartmana nie została udowodnioną i wydał rozkaz odstawienia go do granicy."

Winniśmy tu dodać, że panią Mendelsonową, znaną z procesu poznańskiego Jankowską, odwiedził reporter dziennika „Matin", że ta pani rozprawiała z nim o jakimś socyaliźmie polskim, będącym odmiennym od rosyjskiego, ale zawsze z tymże solidarnym.

Bajki, prześwietny sędzio! Nie znamy socyalizmu polskiego — żydki à la Mendelson, Bromberg *e tutti quanti* nie zdołają zaszczepić idei socyalistycznych w ludzie polskim. Charakterystycznem zaś jest owo oświadczenie o „solidarności" z socyalizmem rosyjskim.

WŁOCHY.

* *Biskup dyakowarski* Strossmayer podszas ostatniego swego pobytu w Rzymie był prawie ciągle gościem Papieża. Leon XIII prosił go o radę co do różnych punktów encykliki o kwestyi socyalnéj, czyli o zagadnieniu warstw robotniczych, którą obecnie pisze, i którą nazywa swoim moralnym testamentem. Siedząc przy jednym stoliku Najwyższy Pasterz i biskup djakowarski pracowali wspólnie nad uzupełnieniem i uwydatnieniem niektórych części i ustępów tej arcyważnéj i niezmiernie długiéj encykliki. Wiadomo, że ks. biskup Strossmayer, jak i Leon XIII, jest głośnym łacinnikiem, że język Cycerona jest równie dla niego swojskim, jak i języki słowiańskie, które wszystkie posiada. Biskup dyakowarski przejęty był uwielbieniem, gdy sam Papież utwór swój odczytywał, bo w rzeczy saméj jest to w całem tego słowa znaczeniu arcydzieło.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 9 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora rejencyjnego Blomeyera w Pleszewie landratem a ministerstwo spraw wewnętrznych poruczyło mu urząd landrata powiatu pleszewskiego.

---

* *Wczorajsza procesya* z kościoła farnego naokoło rynku odbyła się, jak zwykle, przy nadzwyczajnym konkursie ludu tak z miasta jak i z prowincyi. Wszystkie okna, gdzie tylko mieszkają katolicy, były przystrojone w girlandy, obrazy i figury Świętych. Cechy i bractwa religijne liczny wzięły udział w uroczystości. Przenajświętszy Sakrament niósł Najprzew. ks. Biskup-Administrator Likowski w otoczeniu licznego kleru i alumnów seminaryum tutejszego. Uroczysty pochód, w którym kroczyli wierni w skupieniu ducha, wzbudzał podziw innowierców, przypatrujących się obrzędom naszym. Niechby się to atoli działo z większą powagą.

Po południu wyszła procesya z kościoła dominikańskiego. Celebrował JW. ks. kanonik Loserez.

Pogoda dopisała względnie — deszczu nie było, ale wietrzno i chłodno.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. F. Rybicki z Dłużyny 1 m. 3 fen.

* **Na kościół w Broniszewicach** raczyli łaskawie nadesłać:

Ks. Kowalski od siebie 30 marek, od parafii 36 marek. Ks. Kucner 1 markę. Ks. dziekan Michalski 15,85 marek. Ks. Weiss z Mikorzyna 24 marek. — Razem 94,65 marek.

Łaskawym dawcom składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać" i proszę o dalszą pamięć.

Ks. Wadzyński.

* **W czasie** wczorajszéj procesyi wielkiéj przedpołudniowéj naokoło Rynku, zaszedł smutny wypadek, którego przyczyna, jak się z wiarogodnego dowiadujemy źródła, była następująca: W mieszkaniu lekarza dr. Koracha, któremu właściciel kamienicy surowo zlecił, aby okna w chwili uroczystego pochodu kazał zamknąć, stała poza oknem buteleczka z kwasem saletrzanym, podobno postawiona tamże przez służącą bez wiedzy rzeczonego lekarza. Otóż buteleczka ta przy silnym wietrze spadła z pierwszego piętra między lud, a kwas rozlewając się, kilku osobom uszkodził ubranie, wskutek czego powstał krzyk i popłoch! O ile nam wiadomo, gorszych skutków wypadek ten nie wywołał.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 3 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Tutejszy** „Tageblatt" stwierdza, że prezes policyi dr. Bienko mianowany został prezesem policyi we Wrocławiu i że w miejsce jego przychodzi landrat Nathusius z Obornik.

* **Z dniem dzisiejszym** wolno znowu łowić ryby w niezamkniętych wodach.

* **W piątek**, dnia 7 b. m. przed sądem ławniczym w Poznaniu toczyła się sprawa gospodarza Fr. Cholewy z Daszewic pod Kórnikiem o zmudy szkólne. Cholewa skazany był na zapłacenie 10 mk. kary zato, że po odbytym już ezgaminie szkólnym w marcu nie posełał do szkoły chłopca służebnego — który już r. z. w maju był ukończył 14 rok życia. Obżałowanego uwolnił sąd od winy i kary, uznawszy skargę i karę za nieuzasadnioną. Podobną sprawę miał także w tym samym dniu gospodarz Zbierski z Babek pod Poznaniem, i na téj saméj podstawie uwolniono go od winy i kosztów.

* **Jedna** z tutejszych ajentur otrzymała wiadomość o zbiciu w dniu 31 z. m. przez grad pól w Łeknie, Kiedrowie, Mrowińcu w powiecie wągrowieckim — w Tryszynie w powiecie bydgoskim, — w Gniewkowie, Wygodzie w powiecie inowrocławskim, — w Broniewie w powiecie wyrzyskim. — Zeszłego piątku około godziny 2 przeciągała burza z gradem ponad Swarzędzem. Dotychczas doniesiono o szkodach przez grad zrządzonych z Gertatowa, Zalasewa i Jankowa.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 182giéj loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 czerwca. Losy odnowić należy do 12 czerwca godziny 6 wieczorem.

* **Znowu kolonizacya.** W sobotę kupiła kolonizacya na subhaście włość Nową Wieś pow. żniński, własność pana Paruszewskiego. Licytował także ojciec właściciela p. Paruszewski z Obudna. Gdy jednakże przyszło do 300,000 m., sędzia oświadczył mu, że kaucya jego musi być podwyższona, a nim się p. Paruszewski (ojciec) postarał o pieniądze, czas upłynął i komisya kupiła Nową wieś za 300,600 marek. Pan Paruszewski (ojciec), który spadł z hipoteki z 60,000 marek, zaprotestował przeciw tego rodzaju procedurze. Czy ze skutkiem? zobaczym. Po sprzedaży Dziewierzewa, Nowéj Wsi, dawniejszych i przyszłych nabytków kolonizacyjnych, już powiat żniński nie wyratuje wągrowieckiego i mogilnickiego przy wyborach do seimu — a koloniści z Ustaszewa posadzą cyprysy żałobne na mogiłach naszych sukcesów wyborczych. Co to będzie?

* **Stęszewo.** Z 80 przeszło koni zakupiła tu w piątek komisya remontowa tylko 14, płacąc 600 do 750 marek za konia.

* **Gniezno.** Landrat Nollau otrzymał od dnia 16 b. m. urlop.

* **Z dekanatu jutrosińskiego,** otrzymujemy w sprawie repliki księdza Pedlocha z Prenzlau, następujące pismo:

„(Ks. Pedloch c/a ks. Pedlochowi). Na przesłany list ks. Pedlocha Szanownéj Redakcyi „Kuryera", w którym ks. Pedloch poloch powiada, że wyraził do ks. D. „tylko swe niezadowolnienie z handlarzy" przed którymi przestrzegłem naszą publiczność, przesyłam Szanownéj Redakcyi wierzytelny odpis karty korespondencyjnéj ks. P., wystósowanéj do księdza D. z dnia 18 maja 1890 roku, który brzmi jak następuje:

„„Ich danke Ew. Hochw. für die fr. Mittheilung u. bemerke, dass die Leute zwar für Kolportage für den besagten Zweck von mir bevollmächtigt waren, dass ich denselben aber wegen *Betrügereien*, die mir auch sonst gemeldet worden, vor einigen Tagen dieses Recht entzogen habe. Sollten dieselben ihr Geschäft „für Prenzlau" fortsetzen, so machen Sie nur der Polizei Anzeige.

Mit Hochachtung

Ihr ergeb.

Pedloch, Pfr.""

Oryginałem w każdéj chwili mogę służyć. Zostawiam teraz sąd Szanownym Czytelnikom „Kuryera" czy w méj „przestrodze" nr. 120 „Kuryera" za wiele powiedziałem."

W sprawie téj dochodzi nas jeszcze dziś następujące pismo:

„Ponieważ dowiedziałem się, że ksiądz P. bardzo dotknięty pierwotną przestrogą i to z téj przyczyny, że wysłał więcéj kolporterów niż onych dwóch, nadto, że w skutek onéj przestrogi uniemożebnione dalsze zbieranie składek, a do jego kościoła bardzo wielu chodzi Polaków, dla tego chętnie o tyle prostuję moje przestrzeżenie.

Ks. P. daruje przecież, iż pierwotne jego pismo umieściłem, boć korespondent wasz nie chce na się brać winy oszczerstwa. Gdyby ks. P. był do ks. D. podał nazwiska owych dwóch kolporterów, byłbym je wyraźnie umieścił, i nie byłoby tyle korowodów. Zresztą podobno i ci dwaj mieli się przed ks. P. wytłomaczyć, co naturalnie już nie naszą sprawą.

Ks. P. zechce nam darować, ale że po dziś dzień tak wiele dzieje się nadużyć, uważaliśmy za konieczne publiczność naszą po jego pierwszéj zaraz odpowiedzi upomnieć.

* **Rawicz.** W seminaryum tutejszém przystąpili abituryenci do wypracowań piśmiennych. Abituryentów jest sześciu. Egzamin ustny odbędzie się w przyszłym tygodniu. — Do egzaminu powtórnego zgłosiło się 51 nauczycieli.

* **Do „Nowin Raciborskich"** piszą: *Od Raciborza.* W sprawie wycieczki Górnoślązaków do Krakowa pozwalam sobie nieco nadmienić. Czy prawda, że niektórzy księża nieprzychylnie się wyrażali, albo wprost odmawiali od brania udziału we wycieczce do Krakowa, tego nie wiem, ale mówiono mi, że tak było. W każdym razie to jednak jest podpadającem, że niektórzy księża stronią od wszystkiego co polskie, czy to od pielgrzymki, czy stowarzyszenia i zebrania, że nawet wielu z nich pozwala na zaprowadzenie śpiewu niemieckiego w polskich parafiach. W téj właśnie sprawie pragnąłbym coś powiedzieć: Szanowni kapłani, nie zapominajcie, żeście są naszymi braćmi, po wielkiéj części z nami jednego rodu, jeżeli na lud nie liczycie, to się zawiedziecie, tak dobrze jak się zawiedli dawniéj pewni kapłani, których lud odstąpił i samych sobie pozostawił, pamiętajcie, że lud będzie tak samo bronił swéj narodowości i języka, jak bronił swéj wiary, bo wiara i język macierzyński to są dwie nierozerwalne rzeczy, nie dające się rozłączyć, na co mamy dużo dowodów. Wiemy téż, że kto porzucił swój język, ten porzucił i wiarę, a ten kto broni mocno wiary, ten téż broni języka macierzyńskiego. Przez to stronienie od nas tylko pogarszacie sprawę, bo lud traci zaufanie. Nie zapominajcie waszego sławnego poprzednika ś. p. ks. kanonika Ficka, który powiedział i to zupełnie słusznie, że tylko tak długo wiary katolickiéj na Górnym Slązku, jak długo polskiego języka, albo sławnego Kardynała ś. p. Melchiora Dippenbrock'a, który chciał dać palec swéj ręki za to, gdyby mógł do ludu górnośląskiego w jego języku przemówić. — Ja czasu swego podałem w „Katoliku" ustęp z pewnéj niemieckiéj książki, która wykazuje, jak to lud niemiecki odstręczył się od duchownych, którzy w innym, a nie w jego ojczystym języku słowo Boże głosili, że podczas, gdy dawniéj były kościoły przepełnione, to późniéj podczas nabożeństwa, nieodprawianego w języku ludu, stały prawie próżne, a księża do gołych ścian miewali kazania. Pan Jezus powiedział do Apostołów: „idźcie i nauczajcie wszystkie narody", a nie jeden naród, a osobliwie nie powiedział: „wynarodowiajcie narody", i gdy Duch święty zstąpił na Apostołów, to nie sprawił, że wszystkie narody zrozumiały jeden język, tylko sprawił, że Apostołowie zrozumieli różne języki różnych ludów. Z tego dokładnie można poznać wolą Bożą, że każdy naród ma być w jego macierzyńskim języku nauczany, i każdy w swym języku ma Pana Boga chwalić. — Błagam was więc kapłani, nie przeszkadzajcie ludowi bronić swéj narodowości, gdyż w przeciwnym razie gorycz opanuje serca jego i mogą się wytworzyć stósunki, które napewno nie wyjdą na korzyść świętéj wiary naszéj.

* **Skarb.** W miasteczku Touste, powiatu skałackiego w Galicyi, wyorał parobek dworski na polu, zwaném „Okopy," dawny skarb, składający się z około tysiąca sztuk monety srebrnéj, nadzwyczaj dawnéj i rzadkiéj. Obok groszy praskich króla czeskiego Wacława II z roku 1278. z których kilka przestemplowane są stemplami polskiemi, węgierskiemi, a nawet filią francuzką, i obok bardzo ładnie utrzymanych monet mołdawsko-wołoskich, znajdują się przeważnie monety złote i pieniądze krymskiéj hordy, najróżniejszych form i znaków, a między temi wiele bracteatów. P. Władysław Fedorowicz, właściciel tego skarbu, na jego polu wykopanego, okazał go numizmatykom lwowskim, którzy poradzili mu udać się do gabinetu numizmatycznego nadwornego w Wiedniu, gdzie mu powiedziano, że pomiędzy temi monetami znalazło się wiele takich, które jeszcze nigdzie nie zostały opisane i proszono go, aby po jednym okazie z tych ostatnich ofiarował dla zbiorów cesarskich. Różne okoliczności pozwalają wnosić, że był to skarb, który podczas jednego z napadów mongolskich wiózł z sobą Mongoł, wracający z Zachodu, a zapewne po drodze z Toustem ubity, tam go zostawił. Już sama nazwa pola, na którem ten skarb wykopano: „Okopy", wskazuje, że horda, okopawszy się na tem miejscu, odpoczywała, a może się i bronić była zmuszona.

* **Lwów**, 7 czerwca. Posiedzenie komitetu, powołanego przez wydział krajowy dla uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, które odbyło się wczoraj, trwało od godziny 5½ do 11 w nocy. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono dodatkowo powołać w skład komitetu krajowego wszystkich członków byłego komittetu krakowskiego. Postanowiono dalej po ciało do Paryża wysłać deputacyą, złożoną z jednego członka Wydziału krajowego, którego Wydział wydeleguje, dr. Asnyka i prezesa czytelni akademickiéj krakowskiéj Grzybowskiego. — Mów podczas pogrzebu ma być cztery wypowiedzianych, mianowicie przemówić ma na dworcu kolejowym przy odbiorze trumny imieniem kraju p. marszałek krajowy, nadto przemawiać będą hr. Stanisław Tarnowski — dr. Asnyk, wreszcie delegat księcia Biskupa krakowskiego. — Komitet wybrał ze swego grona subkomitet, któremu przekazano kilka wniosków do załatwienia i poruczono zająć się potrzebnemi do téj uroczystości przygotowaniami. W skład komitetu, który działać ma w porozumieniu z Wydziałem krajowym, powołani zostali: hr. Stanisław Tarnowski, dr. Szlachtowski, dr. Estreicher, dr. Paszkowski, dr. Korczyński, dr. Weigel, dr. Asnyk, delegat księcia Biskupa krakowskiego i delegat Wydziału krajowego. Zaraz po posiedzeniu komitetu, uchwalił wydział krajowy mianować swym delegatem hr. Antoniego Wodzickiego. Subkomitet urzędować będzie w Krakowie. Przewodniczącym będzie delegat wydziału krajowego, który będzie miał prawo odnosić się do wydziału krajowego w kwestyach ważniejszych przed zapadnięciem uchwał w subkomitecie.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zaproszeń na uroczystość pogrzebu, mianowicie do kogo wysłać te zaproszenia. Ostatecznie uchwalono kwestyę tę przekazać subkomitetowi do załatwienia.

* **Z Omska** telegrafują do „Kur. Warsz.", że Irtysz i Om wystąpiły z koryta. Zalana jest cała dzielnica i część drugiéj dzielnicy miasta nad Omem. Najwięcéj dotknięta jest najuboższa część ludności.

* **Głosy kobiece.** W zwykłéj rozmowie dźwięki mowy męskiéj wydają 90 do 140 drgań na sekundę, kobiecéj zaś od 280—460. Męski bas, gdy bierze *c* w oktawie dolnéj, drga 61 razy na sekundę, kobiecy sopran, biorąc *e* w oktawie wyższéj, drga ni mniéj ni więcéj, tylko 1305 razy. Jean Paul, znakomity niemiecki satyryk, przypisywał skłonność niewiast do kłótni przyczynom czysto fizyologicznym, jakiś włoski humorysta zaś twierdzi, iż wynalazł aparat, który zaznacza związek, zachodzący pomiędzy moralną pobudką wrzasków kobiecych i ich natężeniem. „Uzbrojony w ten przyrząd, błądziłem — powiada — po ulicach, bulwarach, mostach i placach jarmarcznych Wenecyi i zbadałem, iż głos praczki, rozmawiającéj w zwykły sposób ze swoją towarzyszką, daje 1200 drgań na minutę; głos téjże praczki łajającéj sąsiadkę za to, iż najsłuszniéj uderzyła jéj dziecko, dosięga 2400 drgań. Kobieta, zmuszona do pracy przez męża, porusza powietrze 1800 razy na sekundę, lecz jeśli ma sposobność do uczynienia mu jakiego zarzutu, będzie krzyczała przez cały dzień i trzy czwarte nocy, wydając 3600 drgań na sekundę. Jeśli oboje, mąż i żona, są winni, ta ostatnia wrzeszczy tak przeraźliwie, iż powietrze drga 36,000 razy na sekundę. Najkrzykliwsze są kobiety wysokie i kościste, mają one szerokie usta i garbate nosy. Piękne kobiety krzyczą rzadko bardzo. — Liczba drgań głosu kobiecego jest w stosunku odwrotnym do powodu, jaki je wywołuje. Z tego wszystkiego wyprowadzam wniosek: po pierwsze, iż kobieta mówi wówczas, gdy powinna milczeć; powtóre: że gdy nie ma słuszności, krzyczy dwa razy głośniéj, niż gdy ma do tego przyczynę."

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 10go czerwca św. Małgorzaty król.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Ostatnie telegramy.

Poczdam, 9 czerwca. Następca włoskiego tronu przybył tu dziś rano. Na dworcu powitał go cesarz, książęta i najwyżsi urzędnicy. Cesarz z gościem udali się do miejskiego zamku, następnie do nowego pałacu na śniadanie u cesarzowéj. Potem wyjechali na ćwiczenia kawaleryi.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 130.

Wtorek 10 Czerwca 1890.

Echa z wód.

Elster w Saksonii.

Gdy człowiek po ciężkiéj fizycznéj, lub umysłowéj pracy, zapragnie tak wielce pożądanego spokoju, albo gdy kółka maszyny żywotniéj rdzewieć zaczynają i człowiek chciałby je znów w naturalny wprowadzić bieg, szuka sobie miejscowości ku temu odpowiedniéj. O różnych już rozpisywano się miejscach, gdzie nimfy wodne litując się nad słabością ludzką, pokrzepiają przychodniów z źródeł życiodajnych i życie przedłużających. Dotąd atoli miejscowość, o któréj kilka chcę skreślić słów, mimo swego uroczego położenia i mocnych swych źródeł, zupełnie (?) jest dla nas nieznaną.

Elster leży tuż nad granicą czeską, trzy mile od Franzensbadu, 1459 stóp po nad powierzchnią morza. Z stacyi kolejowéj prowadzi przyjemna i nawet dla pieszych nie nużąca droga przez góry do saméj miejscowości. Gdzie tylko okiem spojrzysz, zoczysz góry lasami pokryte, które mimo swéj wysokości dla każdego, choć najsłabszego, są dostępne, bo drogi na wierzchołki gór wiodące tak są zrobione, iż bez zmęczenia i trudów naraz znajdziesz się na wysokości, zkąd przepyszny na Elster i całą okolicę przedstawia ci się widok. Widzisz tam u stóp swoich zakłady lecznicze, kąpielowe, ujrzysz owe wspaniałe wile, które przytułek dają przychodniom, napawasz oko swe zielenią łąk, przez które, ledwie widna dla oka, głośnym swym i żałosnym szumem przypomina ci szybko toczącą się Elster, iż w jéj nurtach śmierć znalazł bohater polski, Poniatowski. Zapominasz naraz o swém otoczeniu, myśli twe biegną w daleką przeszłość, snują się przed oczyma duszy wszystkie wzniosłe postacie bohaterów i oko łzą zachodzi, a serce ból ściska, gdy dojdziesz do dni teraźniejszych i przypomnisz sobie niedolę swą i uciemiężenie. Ale gdy wzniesiesz oko w górę i spojrzysz w to niebo pogodne, którego tu bliżéj się czujesz, nadzieja w serce wstępuje — wznosisz ręce swe do Pana Zastępów i z całą ufnością usta twe szepcą modlitwę o lepszą przyszłość, bo w Jego ręku spoczywają losy nasze. Z tą otuchą w sercu zstępujesz raźniéj w dolinę, patrzysz już swobodniéj na te wszystkie obce twarze i cieszysz się, żeś znalazł spokojny jakiś zakątek, gdzie marzyć możesz bez przeszkody, a gdzie ciało i duch twój nie zmarnieją i zkąd nabrawszy sił, wrócisz do uciążliwéj znów może pracy, ale pracy dla ogółu i dla przyszłości. Można téż tu rzeczywiście nabrać sił, bo powietrze zdrowe, obudzające w dziwny sposób apetyt, nawet u ludzi, którzy w domu nie wiele co pożywać mogli; przytém jadło, choć niewykwintne, smaczne i bardzo posilające, a przedewszystkiém tanie, z czém także w obecnych czasach rachować się trzeba. Pomieszkania schludne, odpowiadające wymaganiom każdego, choćby i najwięcéj światowego, a przytém nie drogie; w każdym pokoju dzwonki elektryczne, a na ich odgłos służba natychmiast w pogotowiu. Wil takich jest w miejscu, o ile się dorachowałem, dziewięćdziesiąt, a prawie każda posiada ogródek, gdzie w cieniu drzew miłe spędzać można chwile. Lecz niech tu nikt nie szuka owych rozrywek odurzających zmysły a męczących ciało; nie ma tu owych zabaw głośnych, przeciągających się, jak u innych wód; nieraz prawie do wschodu słońca, ale panuje tu ten miły spokój, który nadewszystko przyczynia się do zupełnego wyzdrowienia. Tylko ten więc, co pragnie wytchnięcia i uśmierzenia swych boleści, niech tu przybywa, a znajdzie czego pożądał. Znajdą tu pokrzepienie sił swoich ludzie cierpiący na brak krwi lub téż ci, których płuca są zaatakowane przez to górskie powietrze czyste i orzeźwiające, a przytém pijąc regularnie źródła „Marienquelle," również i ludzie nerwowi przez spokój tu panujący, jako też i przez źródła dla nich odpowiednie. Ludzie otyli łatwo tu swego ciężaru pozbyć się mogą już to przez źródła „Salzquelle," już to przez regularne przechadzki po górach w oznaczonych im codziennie odległościach, których metry mogą dojrzeć poprzybijane na drzewach; a przytém na każdym prawie drogi zakręcie, gdyby zanadto czuli się umęczeni, zdajdą cienistą ławeczkę, gdzie na chwilę po znojach odpocząć mogą. Również skuteczne są dla chorych na żołądek źródła „Salzquelle." Przedewszystkiém zaś polecić można Elster wszystkim niewiastom, które pragną pozbyć się wiecznych niedomagań i stanąć znów przy ognisku domowém zadowolone i zdrowe, kształcąc swą dziatwę równie silną i zdrową, na przyszłych obrońców i dobre matki. I ci, których ciało zbolałe czy to przez nadużycia, lub też przez nadmiar pracy i zaziębienia, reumatycy i artrytycy przez picie „Königsquelle" i przez silne kąpiele ślamowe, tak zwane „Moorbäder," nie odejdą bez pociechy i pomocy.

Dla tych, którzy pobywszy tu pewien czas, wzmocnili już o tyle siły swoje, że czują ochotę obejrzeć okolicę dalszą, znajdzie się wiele miejscowości godnych zwiedzenia.

Dla tego też rok rocznie coraz więcéj przybywa tu spragnionych odpoczynku i pomocy i podczas gdy w pierwszym roku odkrycia źródeł w roku 1849 tylko 326 było osób, w ubiegłym roku 1889 liczba ta doszła już do 5642, a w tym roku już na samym początku sezonu liczy Elster blizko 700 gości, i to nie tylko z najbliższéj okolicy i z Saksonii, ale wiele z arystokracyi śląskiéj, wielu Anglików, Rosyan z Petersburga, Rygi, Odesy, Moskwy, Łodzi.

W ubiegłym roku nawet Brazylia była reprezentowana; z wdzięczności za skuteczność swego pobytu pacyentka piękny zostawiła upominek w tutejszéj kaplicy katolickiéj. Bo i katolicy, mimo otoczenia innowierców, mają tu codziennie o godz. 6 rano mszą św., a w niedzielę i święto o godz. 9 i mogą w przybytku Pańskim i dla siebie i dla swych drogich osób prosić Boga o pomoc i błogosławieństwo.

Lekarzy kąpielowych mamy tu 9, a pomiędzy nimi rodaka p. dr. Błociszewskiego z Ostrowa, który sam będąc chory, podążył do tego miejsca westchnienia po ulgę, a przytem chętnie udziela pomocy i rady rodakom, którzy do niego się udają.

Na tem dziś zakończę krótki mój opis tych wód nieznanych, w téj nadziei, iż może niejeden pragnąc prawdziwego wytchnienia i pomocy, podąży dotąd, a odjedzie pokrzepiony na duszy i ciele.

X. H. S. z O.

Bilans Banku Włościańskiego

z końca maja 1890.

	Sumy obrotowe. Winien.	Ma.	*Saldo.* Winien.	Ma.
Rach. kapitału zakładowego[1])	— —	600000 —	— —	600000 —
„ akcyi rezerwowanych	28200 —	— —	28200 —	— —
„ funduszu rezerwowego	— —	76861 —	— —	76861 —
„ delcredere	— —	196277 —	— —	196277 —
„ hipotek	400762 99	101675 —	299087 99	— —
„ fund. amortyzacyjnego	3 —	216 43	— —	213 43
„ depozytów A.[2]) wyp. 3 d.	678760 75	1287276 39	— —	608515 64
„ depozytów B.[2]) wyp. 3 m.	13660 98	57261 98	— —	43601 —
„ depozytów C.[2]) wyp. 6 m.	57766 11	626015 47	— —	568249 36
„ weksli w portef.	1517978 73	1167018 33	350960 40	— —
„ weksli redyskontow.	693185 23	472783 13	220402 10	— —
„ różnych debit. i kredyt.	3739675 81	3680139 02	230118 92	171182 13
„ pożyczek lombard.	599461 73	335981 44	263480 29	— —
„ efektów[3])	2313029 17	1151953 69	1161075 48	— —
„ kaucyi	10544 55	19524 02	— —	8979 47
„ nieruchomości	6878 30	294 50	6583 80	— —
„ procentów	30834 76	65864 76	— —	35030 —
„ prowizyi	1091 05	3693 86	— —	2602 81
„ ruchomości	1088 20	— —	1088 20	— —
„ kosztów handlowych	8712 49	513 85	8198 64	— —
„ zysków i strat	64625 —	64625 —	— —	— —
„ papierów wart. obc.	5178430 65	2192980 11	2985450 54	— —
„ papierów wart. rep.	2669556 —	1499346 —	1170210 —	— —
„ obliga z weks. i z pap. wart. dep.	4183620 15	8559682 79	— —	4376062 64
„ dywidendy za r. 1885 (7 1/3 %)	22 —	308 —	— —	286 —
„ „ za r. 1886 (7 1/3 %)	22 —	440 —	— —	418 —
„ „ za r. 1887 (7 2/3 %)	46 —	667 —	— —	621 —
„ „ za r. 1888 (8 %)	456 —	1392 —	— —	936 —
„ „ za r. 1889 (8 1/3 %)	2600 —	50000 —	— —	47400 —
„ tantyemy	5772 —	6780 —	— —	1008 —
„ kasy[4])	7105885 54	7092498 42	13387 12	— —
Suma	29312069 19	29312069 19	6738243 48	6738243 48

[1]) Akcye Banku Włościańskiego można kupować i sprzedawać za bezpłatném pośrednictwem tego Banku. Teraz są one do nabycia po 135%.

[2]) Kapitały przynoszące deponentom stósownie do warunków wypowiedzenia od 3% do 4 procent.

[3]) Listy zastawne poznańskie, pruskie, polskie, rosyjskie, listy rentowe, likwidacyjne; obligacye powiatowe; pożyczki państwowe, losy, kupony itd.

[4]) Prócz gotówki w niemieckiéj walucie banknoty rosyjskie, austryackie, francuskie i monety zagraniczne.

Poznań, w czerwcu 1890.

Bank Włościański.

Dr. Buski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 36 i zawiera: Z ciężkich dni, powieść M. Yokaya, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy). — Wieszczka domowa, powieść przez Konstantego Guirault, przekład z francuzkiego Zofii D.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Siemiątkowski z Królestwa Polskiego, Dąmbski z córką z Mochelek, Szmyt ze Srody, Dziembowski z Wronek, Poncet de la Rivier z Galicyi, Wengatz z Berlina, Radziejewski z Berlina, panna Nawrocka i panna Jankowska z Obornik, Warczyński z Szypłowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chełmicki z Drezna, Zborowski z synem z Kamieniczki, Wachulski z Kalisza, Theye z Konstancyi, dr. Dobrzycki z Wronek, Sehm z Gubeny, pani Graumann z córką z Wrocławia, Hirsch z żoną i pani Hirsch z Berlina, Deicke z Lipska, Hirsch z Drezna.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wełna.

Wrocław, 8 czerwca wieczorem. Sprzedaż odbywa się spokojnie. Ceny są w ogóle stałe. Wczoraj sprzedano 5000 ctr. wełny krajowym fabrykantom, o 5 do 6 marek taniéj, aniżeli zeszłego roku.

Poznań, 9 czerwca 1890.

Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,70 mrk., 70-ta 32 80 mrk.. maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 33,90 m.

Poznań, 9 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, żytna 23,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 9 czerwca 1890.		TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilg.	18 80	18 —	16 60 —
Żyto	-	15 —	14 80	14 60 —
Jęczmień	-	— —	13 20	12 50 —
Owies	-	16 —	15 70	— — —
Groch wrzący	-	— —	— —	— — —
„ na paszę	-	— —	— —	— — —
Kartofle	-	2 60	2 —	— — —
Rzep	-	— —	— —	— — —
Rzepik	-	— —	— —	— — —
Łubin żółty.	-	— —	— —	— — —
„ niebieski	-	— —	— —	— — —
Wyka	-	— —	— —	— — —

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań dnia 9 czerwca 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry M. ₰	śred. M. ₰	pośl. M. ₰	w przecięciu. M. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	— —	— —	— —	— —
	najn. -	— —	— —	— —	
Żyto	najw.	— —	14 60	14 40	14 45
	najn.	— —	14 50	14 30	
Jęczm.	najw.	— —	— —	— —	— —
	najn. -	— —	— —	— —	
Owies	najw. -	— —	16 —	— —	15 75
	najn. -	— —	15 50	— —	

		Inne artykuły. najw. M. ₰	najniż. M. ₰	w przec M. ₰
Słoma	prosta za 100 kl	5 —	4 75	4 88
	targana -	— —	— —	— —
Siano	-	4 50	4 —	4 25
Groch	-	— —	— —	— —
Soczewica	-	— —	— —	— —
Fasola	-	— —	— —	— —
Kartofle	-	4 00	3 20	3 60
Wołowina	kulka za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
	od brzucha -	1 30	1 10	1 20
Wieprzowina	-	1 60	1 40	1 50
Cielęcina	-	1 40	1 20	1 30
Skopowina	-	1 40	1 20	1 30
Słonina	-	1 80	1 60	1 70
Masło	-	2 40	1 80	2 10
Jaja	za kopę	2 50	2 40	2 45

Najwięcéj w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung."

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych zeszytach, 24 numerów mód i treści belletrystycznéj. Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same co w „Modenwelt," które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 12 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba. (1567)

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze światu kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami" podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węgrach podług kursu,)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W. Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 czerwca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica staléj.		
na czerwiec-lipiec	194 75	196 50
na wrzesień-październik	177 75	178 —
Żyto osłab.		
na czerwiec-lipiec	149 —	149 50
na wrzesień-październik	145 25	145 25
Oléj rzep. ociążale.		
na czerwiec	67 30	66 30
na wrzesień-październik	54 90	53 90
Okowita spok.		
eksportowa	34 50	34 40
na czerwiec-lipiec	33 70	33 70
na lipiec-sierpień	34 —	33 90
na sierpień-wrzesień	34 30	34 20
na wrzesień-październik	34 20	34 10
spożywcza	54 50	54 30
Owies		
na czerwiec	162 50	161 75
Wyp. żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	30,000	150,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	6	7
Consol. 4%	106 30	106 50
Consol. 3 1/2%	100 80	100 80
Poznańskie 4% listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	98 60	98 50
Poznańskie listy rentowe	103 10	103 20
Austryackie banknoty	174 50	174 50
Austryacka renta srebrna	78 10	78 10
Rosyjskie banknoty	234 45	236 25
Rosyjskie listy zastawne	100 —	100 —
Polskie 5% listy zastawne	68 50	68 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	65 50	65 50
Węgierska 4% renta złota	90 10	90 10
Węgierska 5% renta papier.	87 10	87 —
Austryackie kredytowe akcye	166 75	166 50
Austryackie francuskie koleje	100 50	100 50
Lombardy	61 60	60 75
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 7 czerwca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica potw.		
na czerwiec-lipiec	188 —	188 50
na wrzesień-październik	175 50	176 —
Żyto potw.		
na czerwiec-lipiec	148 50	148 —
na wrzesień-październik	143 50	144 —
Olej rzep. niezm.		
na czerwiec	71 —	70 50
na wrzesień-październik	55 50	55 —
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	54 10	54 —
„ eksportowa	34 10	34 —
„ na czerwiec eksp.	33 90	33 80
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 40	34 30
Petroleum		
w miejscu	11 58	11 85

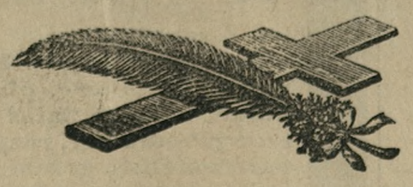

Ostatnia z moich dzieci:

Helena Bojanowska

(1812)

rozstała się z tym światem dnia 7-go b. m. Wyprowadzenie zwłok z Krzekotowic do grobu familijnego w Skoraszewicach odbędzie się w przyszłą środę o godzinie 4-téj po południu. Nazajutrz o godzinie 10-téj rano tamże nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu.

Ojciec.

†

(Spóźnione.)

Długoletni członek nasz śp.

Bronisław Klein

umarł w środę dnia 4 bm. rano o godz. 2 i pół, a pochowany został w sobotę o godz. 5 na cmentarzu św. marcińskim, o czem z żalem uwiadamiamy członków naszych. (1820)

Zarząd Tow. gimn. „Sokół“ w Poznaniu.

Właśnie co opuściły prasę w **nader ozdobnem wydaniu** (1802)

Polskie Tańce

na fortepian.

Zeszyt I. mrk. 1,50.

Moniuszko, Mazur z opery Halka.
Łada, Kujawiak.
Lewandowski, Wspomnienie Kaźmiery. Mazur.
Ogiński, Polonez.
Osmański, Biały Mazur.
— Szampan, Mazur.
Paderewski, Karól, Mazur.
Kącki, Wspomnienie Lwowa, Mazur,

Zeszyt II. mrk. 1,50.

Moniuszko, Polonez z opery Halka.
Konopásek, Mazur Karnawałowy.
Osmański, Wójt, Mazur.
— Karól, Mazur.
— Marsz Żydów.
— Perkun, Galopada.
Lipiński, Krakowiaki.
Winnicki, Maniusia, Polka.

Za tę nader nizką cenę Zbiorek niniejszy zawiera wybór najpiękniejszych i najulubieńszych oryg. polskich tańców. Za przesłaniem **3,20 mrk.** przeseła franko.

N. Kamieński i Sp., księgarnia, Poznań (Bazar)

NB. Powyższe tańce w osobnych wydan., kosztowały dawniéj 14 m.

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (1457)

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6 Fryderykowska 4 6

Poznań.

Niektóre Wydawnictwa

Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu, ul. W. Garbary 18,

oraz książki w większéj ilości nabyte.

Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów w czasie aktu ślubnego z dodatkiem oracyi i życzeń weselnych. Cena 30 fen.

Pół kopy wesołych opowiadań z obrazkiem szewca, któremu się śniło, że był obrany posłem 20 fenygów, z przesyłką franko 25 fen.

Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa, opowiedziane dla zabawy przez Figlarskiego 25 fen., z przesyłką 30 fen. Treść I. Olbrzymi nos, który potrzebował co dzień 1000 centnarów tabaki i długa broda, z któréj było 500 wozów siana. II. Urban i żyd Berek. III. Dowcipy Urbana wierszem. IV. Podróż Urbana do Turcyi. V. Urban wędruje w powietrzu z Rusi do Afryki. VI. Przygody myśliwskie Urbana. VII. Urbanowi dokuczały panny i jak im za to odpłacił. VIII. Przygoda Urbana z bocianem. IX. Długonos między Szwabami. X. Przygody wojenne Urbana. Czemu mężowie mają być żonom posłuszni.

Koszałki Opałki. Zbiór dowcipów, dziwactw, dykteryjek, powiastek, wierszyków, anegdot itd. dla rozweselenia czytelników 20 fenygów, z przesyłką 25 fen. (160)

Wesoły Czarodziej. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich magicznych, fizycznych, chemicznych itd. Zebrał J. Chociszewski z 12 obrazkami 40 fen., z oprawą 60 fen.

Mała Historya Polska przez Józefa Chociszewskiego. Z 25 ładnemi obrazkami 30 fen. Jest to jedna z najtańszych książek. Znajduje się tu historya polska wierszem i prozą, potem wiadomości o bohaterach polskich, krótki rys jeografii polskiéj itd. Niechże rodzice kupują dzieciom tę istotnie pożyteczną książkę.

Na frankowanie dopłaca się do każdéj książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Wielka dobrowolna sprzedaż

drogą licytacyi.

W środę, dnia 11 czerwca rb. sprzedawać będę drogą publicznéj licytacyi na gotówkę od **8 godz. rano na zamku w Dobrzycy** (1804)

kilka urządzeń pokojowych, między innemi różne mobilia, 1 fortepian, kilka kanap, szafy, szafy do książek, kilka świeczników, pościel, porcelanę i szkło, sprzęty domowe i kuchenne, książki, 3 konie cugowe, kilka powozów i półszorków.

Sprzedaż odbędzie się na pewno.

Pleszew, dnia 6 czerwca 1890 r.

Baranowski,
komornik sądowy.

Ważne dla zwiedzających wełniany jarmark.

Lokal nasz będzie w dniach 11-go i 12-go b. m. otwarty przez cały dzień i noc wyjąwszy od 1 do 3 w nocy.

(1821) **J. P. Beely & Comp.**

Nowości

w materyach angielskich, francuzkich i krajowych, sukna i korty na **rewerendy** i płaszcze do podróży, płaszcze gotowe od deszczu i od kurzu, marynarki do gospodarstwa i do polowania, polecają w bogatym wyborze

J. & A. Witkowscy

Magazyn garderoby męzkiéj

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1. (1818)

73	Jedyny polski skład bławatny	73
na prowincyą.	Na sezon wiosenno-latowy polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych **Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe** w wyrobach najnowszych. Jedwabie czarne i kolorowe, Firanki — Kobierce, **Materye meblowe, Płótna, Stołowiznę, płócienka na pościel,** **Kołdry watowane** **Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele** Na życzenie wysełamy próby na prowincyą. **J. & T. KAMIENSKI,** **skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj** Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców. **Filia:** Żnin, ulica Poznańska. (1415)	wysyłający.
73	podróżujących	73

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1574)

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00. 1,10. 1,25.
Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,

Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło

i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Heyducki & Eichstaedt

(526) polecają

komże, alby, biréty,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Nawiedzenia

Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez św. Alfonsa Liguorego.

Cena za egzemplarz 50 fen., z przesyłką 60 fen. Poleca i wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

I Ogólna niemiecka

wystawa koni

w Berlinie

trwająca od 12 do 22 czerwca 1890

(przy dworcu miejskim. Ogród Zoologiczny).

Pod najwyższym protektoratem Jego Król. Wysokości ks. Fryderyka Leopolda Pruskiego.

I Oddział (20 premii honorowych 600 pieniężnych).

Oglądanie koni.

a) **Oddział dla chodowli, okrągło 1000 pojedyńczych koni będących w niemieckim posiadaniu jako i wystawa wzorowa stadnin państwowych i koni wojskowych;**
b) **przeprowadzenie około 800 koni użytkowych pod jeźdźcem lub w zaprzęgu.**

II Oddział 30 złotych, 60 srebr., 100 brązowych medali.

Wystawa przedmiotów, które mają łączność z używaniem koni.

Urządzenia i przybory stajenne, komórki do szorów, wystawa wyrobów siodlarskich, wystawa powoźnicza, wystawa starych i nowych obrazów olejnych, dzieł sztuki i przemysłu, literatury traktującéj o koniach, o kuciu koni, weterynaryi, wystawa szkoły weterynarskiéj król.-pruskiego ministeryum i wyższych szkół weterynarskich w Berlinie i Hanowerze. Artykuły pastewne i materyał na ściołkę.

Cena wstępu: dn. 12 i 13 czerwca 3 marki, od 14 do 18 czerwca 1 markę; od 14 do 22 czerwca 0,50 mk.

Bilety na cały czas trwania wystawy po 6 mk. (1800)

Berlin, w czerwcu 1890.

Dyrektoryum wystawy.

Grabie konne

systemu Tigra i Hollingswortha w niedoścignionem wykonaniu, tudzież (1648)

przetrząsacze siana

podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz,

Oryginalne żniwiarki Waltera A. Wooda

od zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,

Sieczkarnie do zielonéj paszy najnowszéj konstrukcyi.

Prasy do zielonéj paszy

działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

ulica Mała Rycerska nr. 4.

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo zaopatrzony w doborowe meble **własnego**, a nie fabrycznego wyrobu, **w całkowite wyprawy** i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie salonowe tanio do nabycia. **Lustra** w różnym gatunku (skromne i salonowe); **meble wyścielane, kanapy i fotele do spania** w wielkim wyborze są zawsze na składzie. **Materace** wszelkiego rodzaju wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 14.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne. (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaję wszelkie, artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakrycia stołowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne przedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebienie** i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1505)

Od 1 lipca r. b. **znajduje się skład mój tylko przy Fryderykowskiéj ulicy nr. 5**

W. A. Kasprowicz,

Wilhelmowski plac 6. Poznań. Fryderykowska ul. 4.

Skład specyalny towarów gumowych i fabryka bandaży.

Z powodu zmiany gorzelni w Gałowie (stacya kolei żelaznéj Szamotuły) jest tanio do sprzedania (1816)

chłodnik z grubéj żelaznéj blachy,

do studzenia zacieru 5,800 litrów zawartości mający, zupełnie w dobrym stanie, tylko przez 3 kampanie używany. Więcéj potrzebnych wiadomości udzielić może każdego czasu na miejscu

Zarząd Dominialny.

Wypielacze ręczne i konne,
Grabie konne zwane Tygrys,
Żniwiarki Wooda, (1817)
Młockarnie ręczne, konne i parowe,
Wialnie, arfy cylindrowe i tryery do czyszczenia zboża,
Machiny do kopania i prasowania torfu,
Sączkarnie czyli prasy do robienia drenów,
Pompy podwórzowe rozmaitéj wielkości,
Sikawki ogrodowe i pożarne poleca

H. Cegielski,

Fabryka machin w Poznaniu.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1420)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Siegel'a „Smierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów 1 t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Wielebnym księżom Proboszczom

i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład

sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj, nowego pomysłu, konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk**, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniéj oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi wyrównać. (1149)

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.**

Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelcych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Organista znajdzie posadę. Gdzie? wskaże **Eksp. Kur. Pozn.**

Pies nowofundlandzki

piękny egzemplarz 3½ roku stary jest tanio na sprzedaż.

Wrocław poste rest. E. S.

Uczni

chcących się wyuczyć **rytowni ctwa** poszukuje (1509)

Zakład artystyczny

Stefana Belowa,

Poznań, Wrocławska ul. 19.

Organista

kawaler, biegły w swoim fachu szuka posady zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub B. Ł. 1814.

Osoba

w średnim wieku, uczciwa i pracowita, wydoskonalona w gospodarstwie wiejskiem i gotowaniu, pragnie przyjąć miejsce na Probostwie za skromnem wynagrodzeniem. Oferty prosi pod adresem **Antonina J.** poste rest nte Kaźmierz via Szamotuły. (1819)

Gospodynie

znające się na chowie trzody chlewnéj i drobiu także na praniu i prasowaniu, gotujące wybornie, z chlubnemi świadectwami od 1. 7. r b. poleca Wieleb Duchowieństwu jak najsumienniéj Biúro stręczeń **Zielazek,** Poznań, Fryderykowska ul. 26.

Gospodyni

biegła w swym zawodzie, skromna, rzetelna i uczciwa, poszukuje miejsca na probostwie. **Trzemeszno J. K. S. poste restante.** (1805)

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.